

W NUMERZE

Podatki i księgowość

NOWE OBOWIĄZKI Od 1 września br. bez rejestracji w urzędzie skarbowym nie będzie można ani kupić, ani sprzedać oleju opałowego do celów grzewczych **B2**

Firma i prawo

BIZNES MÓWI „NIE” Organizacje pracodawców krytycznie oceniają pomysł resortu sprawiedliwości, by uchwalić nową ustawę o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych **B4**

Prawnik

UPRAWNIENIA KRS Rada nie może samodzielnie decydować o tym, czy komuś przysługuje prawo do odwołania się od jej uchwały. Jeżeli takie odwołanie wpłynie, musi nadać mu bieg **B7**

Samorząd i administracja

DYREKTORZY SZKÓŁ SPARALIŻUJĄ SANEPID Niezależnie od sytuacji epidemicznej szefowie placówek chcą przechodzić na kształcenie hybrydowe. Tłumaczą to przepełnieniem. Sanepid i MEN mówią „nie” **B9**

Kadry i płace

NIŻSZE ODSZKODOWANIA ZA DYSKRIMINACJĘ? Taki skutek zdaniem Sądu Najwyższego może mieć projekt nowelizacji kodeksu pracy w sprawie mobbingu placowego. Solidarność chce wstrzymania prac nad nim **B10**

Państwo pierwsze do przejmowania i ostatecznie do oddawania

PRAWO SPÓŁEK Choć Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przejście bez odszkodowania przez Skarb Państwa majątku martwych spółek jest niedopuszczalne, to **dochodzenie roszczeń idzie jak po grudzie**

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Chodzi o podmioty, które ani nie zostały przepisane z Rejestru Handlowego B (RHb) do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS), ani nie przeprowadzono wobec nich postępowania likwidacyjnego.

Stary i nowy rejestr

O co chodzi? Przypomnijmy, żeby zapobiec próbom np. reaktywacji przedwojennych spółek na podstawie akcji nabytych gdzieś w antykwariatach i postępującej utracie wiarygodności państwowych rejestrów, niemal 20 lat temu wprowadzono obowiązek przerejestrowania podmiotów do KRS i cyklicznych sprawozdań z ich działalności. Termin na dokonanie tego obowiązku (ustalonego pierwotnie na 2003 r.) kilkakrotnie przesuwano, aż w końcu ma mocy nowelizacji ustawy o KRS i niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2014 r. poz. 1924) ustawodawca zdecydował, że nieprzekraczalnym terminem był 31 grudnia 2015 r. Tym samym z dniem 1 stycznia 2016 r. niezarejestrowane w KRS spółki, spółdzielnie i fundacje zostały wykreślone w RHb z mocy prawa, a ich majątek przeszedł na własność Skarbu Państwa.

Utrata własności była swobodną karą za niedochowanie obowiązków rejestrowych. Jednak po pierwsze nieprzejęcie spółki nie zawsze było efektem zaniechania po stronie współników. Jest to zadanie zarządu, którego powołanie, przy licznych lub skonfliktowanych współnikach, nie zawsze było wykonalne. Po drugie zgodnie z konstytucją wywłaszczenie jest możliwe, ale tylko za odszkodowaniem.

Dlatego Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 11 grudnia 2019 r. (sygn. akt P13/18) uznał, że art. 9 ust. 2b zd. 3 ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę o KRS (Dz.U. z 1997 r. nr 121, poz. 770), który stanowi, że prawa współników, członków spółdzielni i innych osób uprawnionych do udziału w majątku likwidacyjnym wygasają z chwili

łą wykreślenia podmiotu z rejestru, narusza zarówno prawo własności, jak i zasadę proporcjonalności.

Przedwczesna radość

Orzeczenie zapadło ponad osiem miesięcy temu. Czy byli współnicy wykresionych z rejestru spółek, których majątek został przejęty przez państwo, odzyskali swoje mienie lub otrzymali swoje odszkodowania? Nic podobnego.

– Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego wystąpiliśmy do starosty łęborskiego o zwrot przejętej w imieniu Skarbu Państwa nieruchomości lub wypłatę odszkodowania. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że zwrotne przeniesienie własności majątku spółki na byłych współników nie jest możliwe bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego – mówi Bartosz Kubiak, radca prawny reprezentujący byłych współników spółki, do której przed 1 stycznia 2016 r. należał wart około 10 mln zł zamek w Nowicinie.

– Przepisy regulujące tę kwestię nie zawierają trybu likwidacji nabytego majątku, co faktycznie skutkuje możliwością różnej interpretacji wyroku TK. Ustawodawca nie dał uprawnień Skarbowi Państwa, które skutkowałyby możliwością wszczęcia postępowania administracyjnego mającego na celu przeprowadzenie postępowania likwidacyjnego, które mogłoby zakończyć się wydaniem decyzji o zwrocie majątku byłej spółki wykreślonej z RHb – odpowiada nam Alicja Zajackowska, starosta łęborski.

Dodaje, że zgodnie z przepisami wprowadzającymi ustawę o KRS wykreślona spółka nie ma podstaw prawnych do wszczęcia postępowania likwidacyjnego, które obowiązują przy likwidacji spółki z o.o.

Innymi słowy powiat, który w imieniu Skarbu Państwa przejął zamek z mocy prawa, stoi na stanowisku, że nie może go zwrócić bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego, którego przeprowadzić się nie da.

Konsekwencje wykreślenia podmiotu z rejestru

A

105 910 podmiotów (spółek, spółdzielni, fundacji) utraciło byt prawny z dniem 1 stycznia 2016 r.

B

Majątek wykreślonych podmiotów nabył nieodpłatnie Skarb Państwa, który ponosi odpowiedzialność z nabytego mienia za zobowiązania tych podmiotów.

C

Roszczenia wierzycieli wygasają, jeżeli nie będą dochodzone przeciwko Skarbowi Państwa w terminie roku od chwili nabycia mienia przez Skarb Państwa.

Potwierdził to sąd rejestrowy w Gdańsku, oddalając wniosek byłych współników o przeprowadzenie takiego postępowania. Wskazał, że skoro spółka utraciła byt prawny z mocy prawa, a nie na skutek przeprowadzenia likwidacji, to nie ma podstaw do otwarcia na nowo postępowania likwidacyjnego, ponieważ ono nigdy się nie toczyło. Zwłaszcza że – w ocenie sądu – otwarcie postępowania likwidacyjnego oznaczałoby de facto wpisanie jej do rejestru przedsiębiorców, co byłoby obejściem art. 9 ust. 2b przepisów wprowadzających ustawę o KRS.

– Złożyliśmy oczywiście zażalenie na to postanowienie, ale obawiam się, że w tej sytuacji będziemy musieli dochodzić roszczeń na drodze sądowej na podstawie art. 417¹ kodeksu cywilnego [szkoda wynikająca z aktu normatywnego], co przy tak dużej wartości przedmiotu sporu wiąże się z wysokimi kosztami. Już sama opłata od pozwu wyniesie 200 tys. zł – wskazuje mecenas Kubiak.

Dodaje, że przed sądem w Słupsku z powództwa starosty łęborskiego nadal toczy się postępowanie o wydanie majątku spółki przejętego na mocy przepisów uznanych przez TK za niekonstytucyjne, a starostwo nie wyraża zgody na umorzenie ani zawieszenie tego postępowania,

konsekwentnie dążąc do przejścia znacjonalizowanej nieruchomości.

Od Annasza do Kajfasza

Inny nasz czytelnik wystąpił do starostwa w Kole o odszkodowanie za połowę przejętej przez Skarb Państwa działki. Nieruchomość również należała do nieprzejętej spółki, w której pan Krzysztof był jednym z dwóch współników.

Starosta, który wcześniej w imieniu Skarbu Państwa przejął mienie wykreślonej spółki, uznał, że właściwym adresem roszczenia będzie Ministerstwo Aktywów Państwowych (MAP). W odpowiedzi resort stwierdził, że skoro podstawą żądań jest delikt legislacyjny w zakresie przepisów wprowadzających ustawę o KRS, a sprawy związane z sądownictwem są przyporządkowane Ministerstwu Sprawiedliwości, należałoby się zwrócić raczej do resortu Zbigniewa Ziobry. Nie była to jednak odpowiedź stanowczo przesądzająca o sprawie. Niezależnie od tego, że jednostka organizacyjna Skarbu Państwa powinna być odpowiedzialna za zwracanie przejętego majątku, bo „sprawy dotyczące gospodarki nieruchomościami Skarbu Państwa zostały objęte działem administracji rządowej budżetowej, planowania i zagospodarowanie przestrzenne oraz mieszkalnictwo”.

– Należy rozważyć ustalenie własności innego organu administracji rządowej niż minister aktywów państwowych, gdyż obecne przepisy kompetencyjne normujące zakres działania tego organu nie dają uzasadnionej podstawy do wywodzenia własności do reprezentacji Skarbu Państwa w sprawach o wypłatę odszkodowania za szkodę wyrządzoną wydaniem aktu normatywnego dotyczącego KRS niezgodnego z konstytucją – czytamy w piśmie MAP.

Bezpodstawne działanie

Jak przyznaje mecenas Jan Górski specjalizujący się w tego typu sprawach, nie ma ukształtowanego orzecznictwa, które przesądziłoby, jak rozwiązać ten problem.

– Moim zdaniem kwestię tę rozstrzyga art. 9 ust. 2j przepisów wprowadzających KRS. Zgodnie z nim „w postępowaniach dotyczących mienia i zobowiązań, o których mowa w ust. 2b, oraz w innych sprawach dotyczących gospodarowania tym mieniem Skarb Państwa jest reprezentowany przez starostę wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej, właściwego ze względu na ostatnią siedzibę podmiotu, o którym mowa w ust. 2a”. Przepis ten nie różnicuje postępowania, w których starosta reprezentuje Skarb Państwa. Należy zatem przyjąć, że ta

regulacja obejmuje również reprezentację w postępowaniach odszkodowawczych przed sądami powszechnymi – zwraca uwagę.

Zdaniem eksperta żądanie przez starostę przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego spółki przed wykreśleniem z żądaniem odszkodowawczym nie znajduje uzasadnienia. W uzasadnieniu wyroku z 11 grudnia 2019 r. TK wskazał, że sytuacja, w której po ustaniu bytu prawnego podmiotu pozostanie majątek, może mieć miejsce w dwóch wypadkach – gdy utraci on podmiotowość prawną bez likwidacji, jak również wtedy, gdy po przeprowadzonej likwidacji okaże się, że pozostały aktywność nieobjęta tą likwidacją.

– Utrata bytu prawnego spółki, a więc w sensie prawnym właśnie jej likwidacja, następuje tu z mocy samego prawa, bez przeprowadzania postępowania likwidacyjnego. Jest to więc rozwiązanie odmienne od rozwiązań przyjętych na gruncie kodeksu spółek handlowych. Odsyłanie przez starostów na drogę postępowania likwidacyjnego współników poszkodowanych utratą uprawnień z tytułu udziału w nieprzejętych do 31 grudnia 2015 r. spółkach, których majątek z mocy ustawy przeszedł na własność Skarbu Państwa, jest bezpodstawne – podkreśla Jan Górski. ©



Fot. Piotr Pabijan/Shutterstock

Właściciele pieców i sprzedawcy oleju muszą się zarejestrować

AKCYZA Od 1 września br. bez rejestracji w urzędzie skarbowym nie będzie można **ani kupić, ani sprzedać oleju opałowego** do celów grzewczych

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Z końcem sierpnia upływa czas na wysłanie uproszczonego zgłoszenia rejestracyjnego AKC-RU (papierowo lub elektronicznie). Wynika to z nowelizacji z 1 lipca 2019 r. ustawy o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1556). Wprowadziła ona zmiany w obrocie paliwami opałowymi już od 1 września 2019 r., ale przez rok w okresie przejściowym (czyli do końca sierpnia 2020 r.) można jeszcze handlować olejem opałowym bez rejestracji.

Nowy obowiązek obejmie nie tylko sprzedawców, ale też podmioty zużywające olej. Mogą to być zarówno osoby fizyczne, jak i podmioty nieprowadzące działalności gospodarczej, np. gminy, szpitale – wyjaśnia w rozmowie z DGP Maria Rutka, dyrektor departamentu podatku akcyzowego w Ministerstwie Finansów (patrz rozmowa obok).

Zużywający nie muszą sami się rejestrować, może ich wyřęczyć w tym upoważniony przez nich sprzedawca. W tym celu potrzebne będzie jednak pełnomocnictwo.

Jeżeli sprzedawcy i kupujący nie zarejestrują się do końca sierpnia, to od 1 września nie będą mogli sprzedawać ani kupować oleju do celów grzewczych.

Jak informuje MF na swojej stronie internetowej, ostatnim etapem rejestracji uproszczonej jest otrzymanie jej potwierdzenia.

Ci, którzy wysłali formularz rejestracyjny elektronicznie, ale go nie podpisali (profilem zaufanym, podpisem elektronicznym, podpisem celnym bądź tzw. kwotą przychodu), muszą iść do urzędu skarbowego i autoryzować zgłoszenie. Urzędnik musi potwierdzić w systemie (na podstawie przedstawionego mu dokumentu), że rejestrację wysłała właściwa osoba. Dopiero wtedy zgłoszenie będzie zakończone i będzie można pobrać potwierdzenie rejestracji. Na taką autoryzację jest 14 dni. Jeżeli sprzedawca bądź nabywca oleju nie zdąży, będzie musiał wysłać formularz jeszcze raz.

Informacje na temat zmian i rejestracji dostępne są na stronie puesc.gov.pl w zakładce „Paliwa opałowe”.

Został tydzień na zgłoszenie się do urzędu skarbowego

WYWIAD Maria Rutka: Celem jest uszczelnienie systemu podatkowego w zakresie obrotu olejem opałowym i objęcie go systemem monitorowania

Z końcem sierpnia br. upływa czas na rejestrację w urzędzie skarbowym podmiotów sprzedających i kupujących olej do celów opałowych. Kogo dokładnie dotyczy ten obowiązek?

Wszystkich, którzy od 1 września 2020 r. będą chcieli sprzedawać lub kupować olej opałowy do ogrzewania. Sprzedawca rejestruje się jako pośredniczący podmiot olejowy, natomiast nabywca, który będzie wykorzystywał olej opałowy do ogrzewania, jako zużywający podmiot olejowy.

Co grozi za brak rejestracji w terminie?

Niezarejestrowani nie będą mogli sprzedawać lub nabywać oleju opałowego do celów grzewczych. Wyjaśnię dokładnie te terminy: pośredniczącym podmiotem olejowym jest przedsiębiorca uprawniony do sprzedaży oleju opałowego, natomiast zużywającym podmiot olejowy jest podmiot, który zużywa zakupiony olej opałowy do celów grzewczych w swoim piecu (urządzeniu grzewczym).

Czy zużywający to osoba, która kupuje olej do ogrzewania swojego prywatnego domu?

Nie tylko. Zużywającym podmiotem mogą być zarówno osoby fizyczne, jak i podmioty nieprowadzące działalności gospodarczej, np. gminy, szpitale. Jeżeli więc po 31 sierpnia 2020 r. osoba nieprowadząca działalności gospodarczej, która zużywa w swoim piecu



Maria Rutka, dyrektor departamentu podatku akcyzowego w Ministerstwie Finansów

oleju opałowy do ogrzania pomieszczeń, będzie chciała go kupić, powinna przed takim zakupem zarejestrować się w urzędzie skarbowym jako zużywający podmiot olejowy. Bez takiej rejestracji nie kupi oleju opałowego do celów grzewczych. Nie ma znaczenia, czy osoba ta kupowała go już wcześniej, czy robi to po raz pierwszy. Od 1 września musi się zarejestrować.

W jaki sposób można to zrobić?

Trzeba złożyć formularz uproszczonego zgłoszenia rejestracyjnego AKC-RU. Jego wzór został określony w załączniku do rozporządzenia z 21 sierpnia 2019 r. w sprawie wzorów dokumentów związanych z rejestracją uproszczoną w zakresie podatku akcyzowego (Dz.U. poz. 1578). Można to zrobić na dwa sposoby: elektronicznie, czyli nie wychodząc z domu, lub wypełniając papierowe zgłoszenie i składając je osobiście w urzędzie skarbowym lub przesyłając pocztą. Formularz AKC-RU jest dostępny w każdym urzędzie skar-

bowym. W razie wątpliwości można poprosić pracownika o pomoc przy wypełnianiu tego zgłoszenia.

Czy zgłoszenie można wysłać e-mailem?

Nie, elektronicznie można zarejestrować się tylko za pomocą Platformy Usług Elektronicznych Skarbowo-Celnych (PUESC) albo za pomocą Portalu Podatkowego. W tym celu należy posłużyć się profilem zaufanym, podpisem elektronicznym, podpisem celnym, bądź kwotą przychodu.

Na stronie Puesc.gov.pl w zakładce „Paliwa opałowe” została udostępniona instrukcja elektronicznej rejestracji. Można tam znaleźć również szczegółowe informacje o zmianach zasad przy sprzedaży i zakupie oleju opałowego do celów grzewczych po 1 września 2020 r.

Czy kupujący może upoważnić sprzedawcę oleju opałowego do załatwienia rejestracji w urzędzie skarbowym?

Tak, potrzebne jest jednak pisemne pełnomocnictwo. Jest ono zwolnione z opłaty skarbowej, podobnie jak i uzyskanie potwierdzenia rejestracji uproszczonej.

Co w sytuacji, gdy osoba fizyczna wykorzystuje urządzenie grzewcze zarówno do celów prywatnych (ogrzania prywatnego budynku), jak i do działalności gospodarczej? Powinna złożyć jedno zgłoszenie rejestracyjne uproszczone, podając numer identyfikacji podatkowej (NIP) i wskazując wszystkie posiadane urządzenia grzewcze. Jeżeli natomiast prowadzi działalność gospodarczą, ale olej opałowy zużywa tylko do ogrzania prywatnych pomieszczeń, to powinna złożyć zgłoszenie rejestracyjne uproszczone, posługując się numerem PESEL.

Z kolei osoby fizyczne zamieszkałe za granicą, które zgłaszają zużycie oleju opałowego w Polsce, powinny pamiętać, żeby w zgłoszeniu rejestracyjnym wskazać swoje miejsce pobytu w Polsce (adres pieca), a nie adres zamieszkania za granicą. Wówczas nie ma problemów z ustaleniem urzędu skarbowego właściwego do przyjęcia tego zgłoszenia.

Ile podmiotów już się zarejestrowało, a ile powinno to zrobić docelowo?

Do 13 sierpnia zarejestrowanych zostało ponad 50 tys. zużywających podmiotów olejowych oraz 679 pośredniczących podmiotów olejowych, a także 336 pośredniczących podmiotów olejowych, które jednocześnie zużywają go do celów grzewczych.

Trudno natomiast oszacować liczbę podmiotów, które powinny podlegać rejestracji na potrzeby obrotu olejem opałowym i które nie złożyły jeszcze zgłoszenia rejestracyjnego. Dlatego od dłuższego czasu informujemy o tym obowiązku.

Po co został on wprowadzony?

Celem jest uszczelnienie systemu podatkowego w zakresie obrotu olejem opałowym i objęcie go systemem monitorowania, o którym mowa w ustawie o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi (tzw. ustawa SENT). Przyjęte rozwiązania zmniejszą też obowiązki administracyjne. Nie będzie już trzeba stosować papierowych oświadczeń o przeznaczeniu oleju opałowego do celów opałowych uzyskiwanych przy jego sprzedaży. Do zastosowania obniżonych stawek akcyzy będzie można wykorzystać system elektroniczny i złożyć takie oświadczenie w systemie SENT.

Rozmawiała Agnieszka Pokojka

MR wyjaśniło, co rozumieć przez „spadek obrotów” przy wsparciu z PFR

ROZLICZENIA

Patrycja Dudek
patrycja.dudek@infor.pl

Kto sprzedał mniej towarów, ale za wyższą kwotę, nie miał prawa do pomocy oferowanej przez Polski Fundusz Rozwoju – wynika z odpowiedzi wiceminister Olgi Semeniuk na pytanie zastępcy rzecznika małych i średnich przedsiębiorców.

Chodzi o program dla mikro, małych i średnich przedsiębiorców. Warunkiem skorzystania z niego był spadek obrotów o co najmniej 25 proc. w dowolnym miesiącu po 1 lutego 2020 r. (czyli od marca) w porównaniu do poprzednie-

go miesiąca lub analogicznego miesiąca roku ubiegłego.

Pytanie zastępcy rzecznika dotyczyło tego, jak ten spadek ustalić. Regulamin ubiegania się o pomoc z PFR mówi bowiem, że chodzi o spadek przychodów ze sprzedaży towarów i usług. Zarazem jednak odwołuje się do art. 15g ust. 9 tarczy antykrzysowej 1.0, czyli ustawy z 2 marca 2020 r. (Dz.U. poz. 374 ze zm.). Przepis ten z kolei mówi, że spadek przychodów można rozumieć zarówno w ujęciu wartościowym, jak i ilościowym.

Jednak z odpowiedzi wiceminister Semeniuk wynika,

że na potrzeby tarczy PFR to drugie podejście – ilościowe (rozumiane jako spadek ilości sprzedanych towarów) – jest błędne. „Przedsiębiorcy wnioskujący o wsparcie w ramach

Programu rządowego «Tarcza Finansowa Polskiego Funduszu Rozwoju dla Małych i Średnich Firm» nie mają możliwości wykazania ilościowego spadku przychodów” – brzmi odpowiedź udzielona przez wiceminister. Wynika to z tego, że regulamin ubiegania się o pomoc z Tarczy Finansowej PFR mówi o spadku przychodów ze sprzedaży.

Wiceminister wyjaśniła też, jakie dane finansowe należało brać pod uwagę, by wykazywał spadek obrotów w ujęciu wartościowym. U czynnych podatników VAT przez przychody ze sprzedaży należy rozumieć sprzedaż towarów i usług wykazaną w deklaracji VAT lub ewidencji JPK_VAT.

Z kolei u podatników VAT wystawiających faktury VAT marża, rozliczających się kasowo, spadek obrotów powinien być wykazywany w oparciu o przychody operacyjne w CIT lub PIT, stanowiące podstawę do obliczenia zaliczki na podatek dochodowy. To samo dotyczy podatników, którzy: świadczą wyłącznie

usługi zwolnione z VAT, nie są podatnikami VAT, rozliczają się ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

Korzystający z karty podatkowej (niebędący czynnymi podatnikami VAT) powinni podawać kwotę szacowaną na podstawie wystawionych faktur lub rachunków.

Natomiast w działalności katorowej za przychód ze sprzedaży traktowano różnicę między wartością sprzedaży danej waluty a wartością zakupu tej waluty w danym miesiącu.

Objaśnienia prawne Ministerstwa Rozwoju z 17 sierpnia 2020 r., sygn. DRI-IV.0212.2.2020

Więcej na www.gazeta-prawna.pl

Refakturowanie leasingu samochodów bez ograniczenia kosztów

ORZECZENIE Spółka, która bierze w leasing auta osobowe i refakturowuje ten koszt na swoje spółki zależne, **może odliczać od przychodu pełne wydatki związane z leasingiem**. Ograniczenia musi stosować ten, kto faktycznie korzysta z pojazdu – orzekł WSA w Warszawie

Lukasz Zalewski
lukasz.zalewski@infor.pl

Sąd dodał, że stanowisko fiskusa prowadziłoby do tego, iż każdy podmiot w łańcuchu musiałby stosować art. 16 ust. 1 pkt 49a ustawy o CIT, który od 2019 r. wyłącza z podatkowych kosztów opłaty wynikające z umowy leasingu samochodu o wartości powyżej 150 tys. zł. W efekcie każdy, z wyjątkiem ostatniego podmiotu, rozpoznawałby przychód w pełnej wysokości, a koszty jego uzyskania – z ograniczeniami. Zdaniem WSA byłoby to nieuzasadnione.

Chodziło o spółkę, która z części samochodów wziętych w leasing korzysta sama, a część przekazuje podmiotom powiązanym, również na podstawie umowy leasingu operacyjnego. W praktyce refakturowuje na nie koszty leasingu (bez dodatkowego wynagrodzenia). Traktuje to jako odpłatne świadczenie usług i rozpoznaje z tego tytułu przychód podatkowy.

Spółki zależne wykorzystują te pojazdy do celów mieszanych, czyli związanych i niezwiązanych z działalnością gospodarczą.

Spółka poinformowała, że w Krajowym Rejestrze

Sądowym nie ma wpisanego – jako przedmiotu działalności gospodarczej – wynajmu ani leasingu samochodów osobowych. Przekazanych aut nie zalicza do swoich środków trwałych. Nie prowadzi ewidencji ich przebiegu, a ich ubezpieczeniem zajmuje się finansujący (leasingodawca), wliczając koszt ubezpieczenia do opłat za usługi serwisowe, za które płaci spółka jako korzystająca (leasingobiorca).

Spółka uważała, że może zaliczać do kosztów uzyskania przychodów 100 proc. wydatków związanych z leasingowanymi pojazdami, czyli całość opłat leasingowych, całość składek ubezpieczeniowych oraz całość opłat z tytułu kosztów używania tych samochodów.

Była zdania, że art. 16 ust. 1 pkt 49a ustawy o CIT nie dotyczy podmiotów refakturowujących koszty leasingu na inne podmioty. Ograniczenie to – jak przekonywała spółka – dotyczy tylko podatników faktycznie korzystających z przedmiotu leasingu, a więc w tym wypadku jej spółek zależnych, które otrzymują samochody osobowe do korzystania. Tak samo należy traktować

ograniczenie dotyczące ubezpieczenia samochodów (art. 16 ust. 1 pkt 49 ustawy o CIT) – twierdziła.

Nie zgodził się z nią dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej (interpretacja o sygn. akt 0114-KDIP2-2.4010.183.2019.2.SJ). Za bez znaczenia uznał to, że spółka oddaje samochody do odpłatnego korzystania spółkom zależnym. Ważne, że sama jest leasingobiorcą i uiszcza na rzecz leasingodawcy opłaty leasingowe oraz m.in. składki na ubezpieczenie, opłaty serwisowe. W związku z tym musi stosować ograniczenia w odliczeniu od przychodu opłat leasingowych oraz składek ubezpieczeniowych – stwierdził dyrektor KIS.

Interpretację tę uchylił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Zgodził się ze spółką, że może ona zaliczać do podatkowych kosztów całość wydatków związanych z leasingiem.

Jak wyjaśnił sędzia Jacek Kaute, ograniczenia, o których mowa w art. 16 ust. 1 pkt 49 i pkt 49a, są adresowane do podmiotu korzystającego (leasingobiorcy), a więc któremu przekazywany jest samochód, a nie który przekazuje go do używania.

– Chodzi o to, kto faktycznie używa auto osobowe, a nie tylko o potencjalną możliwość jego używania – podkreślił sędzia Kaute.

Dodał, że celem ustawodawcy, gdy wprowadzał od 2019 r. ograniczenia w zaliczaniu wydatków leasingowych do podatkowych kosztów, było ujednolicenie zasad podatkowego rozliczenia kosztów wykorzystywania samochodów w działalności gospodarczej, niezależnie od rodzaju umowy, na podstawie której podatnik korzysta z samochodu.

– W tym wypadku z samochodu nie korzysta spółka, tylko podmioty zależne – zwrócił uwagę sędzia Kaute.

Dodał, że stanowisko organu prowadziłoby do tego, że każdy podmiot w łańcuchu musiałby stosować ograniczenia. W efekcie każdy, z wyjątkiem ostatniego podmiotu, rozpoznawałby przychód w pełnej wysokości, a koszty jego uzyskania – z ograniczeniami. Zdaniem WSA byłoby to nieuzasadnione. Ograniczenie powinien stosować jedynie ostatni podmiot, ten, który faktycznie korzysta z leasingowanego samochodu. Wyrok jest nieprawomocny. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Warszawie z 20 sierpnia 2020 r., sygn. akt III SA/Wa 2087/19.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Udział Skarbu Państwa nie zawsze oznacza 70 proc. PIT

ORZECZENIE

Lukasz Zalewski
lukasz.zalewski@infor.pl

Zryczałtowany podatek od odprow i odszkodowań za wcześniejsze zwolnienie menedżerów i zarządzających dotyczy tylko spółek, w których podmioty publiczne mają więcej niż 50 proc. praw głosu – orzekł NSA.

To kolejne orzeczenia, w których Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzyga tę kwestię na niekorzyść fiskusa. Wcześniej podobnie orzekł m.in. 3 marca 2020 r. (sygn. akt II FSK 121/19, II FSK 3393/18, II FSK 1518/18) oraz 21 stycznia 2020 r. (sygn. akt II FSK 356/18). Szerzej o tamtych wyrokach pisaliśmy w artykułach: „Większość głosów to 50 proc. plus jeden” (DGP nr 44/2020) oraz „Większość głosów to ponad połowa” (DGP nr 25/2020).

Tym razem sprawa dotyczyła spółki, w której Skarb Państwa (główny akcjonariusz) posiada prawie 32 proc. akcji. Zgodnie z jej statutem każda akcja daje jeden głos na walnym zgromadzeniu, a określony udział procentowy w kapitale spółki oznacza taki sam udział procentowy w ogólnej liczbie głosów.

Tym razem sprawa dotyczyła spółki, w której Skarb Państwa (główny akcjonariusz) posiada prawie 32 proc. akcji. Zgodnie z jej statutem każda akcja daje jeden głos na walnym zgromadzeniu, a określony udział procentowy w kapitale spółki oznacza taki sam udział procentowy w ogólnej liczbie głosów.

To oznacza, że Skarb Państwa posiada bezpośrednio 31,79 proc. ogólnej liczby głosów. Spółka zaznaczyła, że nie wie, którzy jej akcjonariusze posiadają mniej niż 5 proc. akcji, bo nie ma żadnego przepisu, który pozwalałby jej to ustalić.

Spór dotyczył tego, czy spółka będzie musiała pobrać 70-proc. PIT od odprow i odszkodowań, jakie w przyszłości może wypłacić na podstawie przepisów o zakazie konkurencji lub skrócenia okresu wypowiedzenia umowy o pracę (tak wysoki podatek byłby płatny od części odszkodowania, która przekraczałaby sześciomiesięczne wynagrodzenie za pracę, oraz od części odprowy lub odszkodowania za skrócenie okresu wypowiedzenia, która przekraczałaby trzymiesięczne wynagrodzenie).

Spółka uważała, że skoro Skarb Państwa posiada tylko 31,79 proc. akcji, a ona sama nie ma możliwości sprawdzenia, czy i ile udziałów (poniżej 5 proc.) mają gminny, związki gminne i inne podmioty publiczne, to należy uznać, że nie powinna pobierać 70-proc. podatku.

Co oznacza dominacja

Nie zgodził się z tym dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Przypomniał, że 70-proc. podatek od odprow i odszkodowań musi pobrać spółka, w których Skarb Państwa i inne podmioty publiczne mają pozycję dominującą. Przy czym – jak podkreślił – chodzi o faktyczną władzę nad spółką, bo taka była intencja ustawodawcy.

Dodał, że art. 30 ust. 1 pkt 15 ustawy o PIT zawiera podobne regulacje do tych z kodeksu spółek handlowych. Wskazał, że art. 4 par. 1 pkt 4 lit. a kodeksu nie wiąże dominacji

z posiadanym przez wspólnika (akcjonariusza) udziałem w kapitale danej spółki, tylko z liczbą głosów na danym, konkretnym zgromadzeniu wspólników (walnym zgromadzeniu) innej spółki. Tak więc w pewnych sytuacjach, gdy akcjonariat jest rozproszony lub frekwencja na zgromadzeniu jest mała, wystarczy dysponowanie mniejszościowym pakietem praw udziałowych dla stwierdzenia stosunku dominacji (dysponowania większością głosów) – stwierdził dyrektor KIS.

Uznał, że w przypadku spółki mamy właśnie do czynienia z taką sytuacją. Posiadanie więc przez Skarb Państwa bezpośrednio 31,79 proc. ogólnej liczby głosów nie wyklucza dysponowania faktycznie bezwzględnie większością głosów na zgromadzeniach wspólników lub na walnym zgromadzeniu spółki.

Musi być więcej niż 50 proc.

Innego zdania były sądy obu instancji. WSA we Wrocławiu zgodził się z tym, że skoro ustawa o PIT nie definiuje „dysponowania bezpośrednio lub pośrednio większością głosów na zgromadzeniu wspólników albo na walnym zgromadzeniu”, to należy sięgnąć do kodeksu spółek handlowych.

Sąd podkreślił jednak, że na gruncie k.s.h. nie ma wątpliwości, iż przez większość głosów należy rozumieć dysponowanie ponad 50 proc. wszystkich głosów przysługujących z wszystkich praw udziałowych ustanowionych przez daną spółkę i to na moment nabycia tych akcji. Zdaniem WSA tak samo trzeba interpretować to sformułowanie na potrzeby PIT.

Słowem, 70-proc. podatek dotyczy wypłat odprow i odszkodowań przez podmioty publiczne, które mają ponad 50 proc. głosów w stosunku do wszystkich głosów przysługujących z wszystkich praw udziałowych ustanowionych przez daną spółkę. Skoro Skarb Państwa posiada w spółce 31,79 proc. udziałów, to nie dotyczą jej przepisy o 70-proc. PIT od odprow i odszkodowań wypłacanych zarządzającym i menedżerom.

Zgodził się z tym Naczelny Sąd Administracyjny. Orzekł, że kluczowa jest wykładnia językowa art. 30 ust. 1 pkt 15 i 16 ustawy o PIT.

– Sąd nie podważa motywów, jakimi kierował się ustawodawca, wprowadzając 70-proc. podatek, ale nie można pomijać brzmienia przepisów – wskazał sędzia Piotr Przybysz.

Podkreślił, że w przepisach mowa jest o większości głosów, co oznacza, że podmioty publiczne muszą mieć ich ponad 50 proc. w stosunku do wszystkich głosów przysługujących z wszystkich praw udziałowych ustanowionych przez daną spółkę. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 20 sierpnia 2020 r., sygn. akt II FSK 1279/18.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Przychód z luksemburskiej SCSp po otrzymaniu dywidendy

ORZECZENIE

Patrycja Dudek
patrycja.dudek@infor.pl

Obowiązek podatkowy z tytułu udziału w zysku specjalnej spółki komandytowej powstaje dopiero w momencie jego faktycznej wypłaty – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

Z pytaniem w tej sprawie zwróciła się polska spółka kapitałowa, planująca przystąpić do specjalnej spółki komandytowej (Société en commandite spéciale, w skrócie SCSp) z siedzibą w Wielkim Księstwie Luksemburga. We wniosku o interpretację poinformowała, że spółka, do której zamierza przystąpić, będzie się zajmowała inwestowaniem w udziały oraz akcje spółek z siedzibą na terytorium Unii Europejskiej. Luksemburska spółka będzie uzyskiwać przychody z dywidend wypłacanych przez te spółki (w których posiada status udziałowca bądź akcjonariusza) bądź z tytułu zysku wypracowanego przez spółki osobowe (w których jest wspólnikiem) oraz ze zbycia posiadanych udziałów lub akcji w spółkach kapitałowych oraz praw i obowiązków w spółkach osobowych.

Polska firma wyjaśniła również, że w SCSp występują dwie kategorie wspólników – wspólnik o nieograniczonej odpowiedzialności oraz wspólnik o ograniczonej odpowiedzialności. Jej

samej przypisać miałby status wspólnika o ograniczonej odpowiedzialności.

Dodała także, że SCSp jest spółką osobową, traktowaną na gruncie prawa luksemburskiego jako podmiot transparentny podatkowo. To oznacza, że sama spółka nie jest podatnikiem podatku dochodowego w Wielkim Księstwie Luksemburga, a jej przychody (dochody) są alokowane i opodatkowywane na poziomie jej wspólników.

Polska firma wskazała także, że luksemburskie prawo jest dość elastyczne, jeśli chodzi o sposób dystrybucji zysków i strat pomiędzy wspólników. W umowie spółki, do której zamierza przystąpić, miało być wskazane, iż wspólnik o ograniczonej odpowiedzialności (czyli polska firma) nie ma prawa do żądania wypłaty zaliczek na poczet przewidywanego zysku w trakcie trwającego roku obrotowego. Prawo takie powstanie natomiast, jeśli w sprawozdaniu finansowym za dany rok obrotowy zostanie wykazany zysk spółki, który może zostać przeznaczony do podziału pomiędzy wspólników, a zgromadzenie wspólników podejmie uchwałę o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego i przekazaniu zysku do podziału pomiędzy wspólników. Do momentu podjęcia takiej uchwały wspólnicy o ograniczonej odpowiedzialności nie będą posiada-

li prawa do żądania wypłaty zysku – podkreśliła firma.

Liczyła się z tym, że od wypłaconego jej zysku będzie musiała zapłacić w Polsce CIT. Chciała jednak, by fiskus potwierdził, że obowiązek podatkowy powstanie dopiero w momencie faktycznego otrzymania przypadającego na nią udziału w zysku, do którego uprawniona będzie dopiero w momencie podjęcia uchwały przez zgromadzenie wspólników o wypłacie zysku wspólnikom. Uważała, że dopiero wtedy będzie zobowiązana do wpłacenia zaliczki na podatek dochodowy za miesiąc, w którym otrzymała świadczenie.

Minister finansów uznał jednak, że luksemburska SCSp odpowiada polskiej spółce komandytowej i w związku z tym wspólnicy są zobowiązani do zapłaty podatku od wypracowanego przez spółkę dochodu niezależnie od tego, czy faktycznie wypłacono im jakiegokolwiek kwoty, i niezależnie od charakteru udziału w tej spółce (pasywnego, jako wspólnik o ograniczonej odpowiedzialności, czy aktywnego, jako wspólnik zarządzający i ponoszący nieograniczoną odpowiedzialność za zobowiązania spółki).

Spółka wygrała w sądach obu instancji. WSA w Warszawie stwierdził, że porównywanie spółki luksemburskiej do którejkolwiek ze spółek polskich nie ma sen-

su. Istotne jest to, iż skoro SCSp nie jest osobą prawną w świetle prawa polskiego (a także luksemburskiego), to przychód z tytułu udziału w niej jest dla polskiej firmy przychodem z działalności gospodarczej – stwierdził sąd. A skoro jest to przychód z działalności gospodarczej, to – jak wyjaśnił WSA – datę powstania przychodu normuje art. 12 ust. 3e ustawy o CIT (w sprawie nie mają zastosowania wyjątki określone w art. 12 ust. 3a, 3c, 3d i 3f tej ustawy).

Zatem dopiero z dniem faktycznego otrzymania przez polską firmę dywidendy (udziału w zysku) powinna ona wykazać po swojej stronie przychód oraz – po dodaniu go do innych dochodów – wpłacić zaliczkę za miesiąc, w którym otrzymała dywidendę – orzekł WSA.

Tego samego zdania był NSA.

– Przesądzająca dla tej sprawy jest akcentowana we wniosku o interpretację i w skardze do sądu okoliczność, że skarżąca nie będzie miała jakiegokolwiek prawa podmiotowego do żądania wypłaty zysku, jeśli nie zostanie podjęta stosowna uchwała. W ocenie sądu ten element jest istotny w sprawie – uzasadnił wyrok sędzia Sławomir Presnarowicz. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 19 sierpnia 2020 r., sygn. akt II FSK 943/18.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Biznes nie zgadza się na rozszerzoną odpowiedzialność

SPÓŁKI Eksperti organizacji pracodawców bardzo krytycznie oceniają pomysł Ministerstwa Sprawiedliwości, by uchwalić nową ustawę o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych

Patryk Słowik
patryk.slowik@infor.pl
@PatrykSłowik

Przedstawiciele największych biznesowych organizacji bynajmniej nie uspokaja fakt, że przepisy miałyby dotyczyć wyłącznie dużych przedsiębiorców, czyli tych zatrudniających co najmniej 250 pracowników. - Nie rozmawiamy o tym projekcie w ogóle jak o rozwiązaniu dla gospodarki. To projekt dla prokuratora generalnego, który chce rozszerzyć swoje władztwo nad przedsiębiorcami - komentuje prof. Robert Gwiżdowski, adwokat, przewodniczący rady nadzorczej Związku Przedsiębiorców i Pracodawców.

Prokurator nad głową

Tytułem przypomnienia: we wczorajszym wydaniu DGP poinformowaliśmy, że Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało do rządowego wykazu prac legislacyjnych, iż jest już gotowy projekt ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych. To kolejna próba MS. Na przełomie 2018 i 2019 r. resort Zbigniewa Ziobry usiłował przymusić tę ustawę, ale opór przedsiębiorców był zbyt duży. Nowa propozycja jest w zasadzie kalką poprzedniej, z tą różnicą, że ma dotyczyć wyłącznie dużych przedsiębiorców.

- Odbieram to jako włożenie buta w drzwi. Zacznie się od dużych, a po roku minister powie, że przepisy się sprawdziły i należy je wprowadzić również dla małych i średnich przedsiębiorców - zauważa Arkadiusz Pączka, dyrektor centrum monitoringu legislacji Pracodawców RP.

Nowe rozwiązania mają przewidywać kary dla podmiotów zbiorowych, czyli przede wszystkim spółek, za czyny niedozwolone menedżerów organów

tychże podmiotów, a także zwykłych pracowników.

Podmiot będzie mógł uwolnić się od odpowiedzialności, jeśli wykaze, że przedsięwzięł wszelkie możliwe działania w celu uniknięcia nieprawidłowości. Chodzi przede wszystkim o wdrożenie kompleksowej polityki compliance w spółce. O nałożenie kary w wysokości nawet do 50 mln zł wnioskował będzie prokurator (w formie aktu oskarżenia podmiotu zbiorowego), zaś ostateczna decyzja będzie należała do sądu. Do ukarania przedsiębiorcy nie będzie potrzebny wyrok skazujący pracownika za czyn, który legł u podstaw zainicjowania postępowania wobec podmiotu zbiorowego.

- De facto mamy do czynienia z quasi-postępowaniem karnym, w którym jednak odwrócony będzie ciężar dowodu. To oskarżony będzie musiał udowodnić, że jest niewinny. A to rozwiązanie nie do zaakceptowania - zauważa adwokat Radosław Płonka, współnik w kancelarii Płonka Ozga i ekspert prawny BCC.

Zdaniem prawnika - który zresztą uważa, że cała koncepcja ustawy jest zła - rządzący powinni zastosować jednak model, w którym to prokurator wykazuje, iż w działaniu podmiotu zbiorowego doszło do zaniechania, wskutek którego popełniony został czyn zabroniony.

- W przeciwnym razie mamy do czynienia z podejściem, w którym za niewłaściwe działanie pracownika firmy odpowiada cała firma, choćby nikt nie wiedział o nieprawidłowościach. Równie dobrze można by obciążać Skarb Państwa konsekwencjami za rozboje, bo zgodnie z logiką Ministerstwa Sprawiedliwości państwo powinno uniemożliwić działania niezgodne z prawem - zauważa Radosław Płonka.

Arkadiusz Pączka zwraca zaś uwagę na to, że przyjęcie projektowanego rozwiązania wprowadzi niebezpieczny dualizm odpowiedzialności przedsiębiorców.

- Wiele wskazuje na to, że duży przedsiębiorca będzie mógł zostać ukarany za niektóre działania menedżerów tak przez preza Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, jak i przez sąd w postępowaniu z tytułu odpowiedzialności podmiotu zbiorowego - spostrzega ekspert Pracodawców RP.

Zdaniem prof. Roberta Gwiżdowskiego Ministerstwo Sprawiedliwości szykuje bat na przedsiębiorców.

Coś na zasadzie: słuchajcie prokuratora generalnego, bo jak ktoś nie posłucha, to może go zaraz prokurator oskarżyć i żądać zapłacenia wielomilionowej kary - przekonuje profesor. Uważa on, że niedopuszczalne jest tworzenie przepisów, które w nieokreślony precyzyjnie sposób nakładają na przedsiębiorców wymogi w zasadzie nie do zrealizowania.

- Przecież nie można prowadzić działalności gospodarczej w ten sposób, że nad jednym pracownikiem stoi jeden strażnik, a nad tym strażnikiem stoi prokurator - wykiwa Gwiżdowski. Dlatego też jego zdaniem w szykowanej regulacji w ogóle nie chodzi o dobro konsumentów czy środowiska naturalnego, o czym zapewnają przedstawiciele MS, lecz o zaszantażowanie przedsiębiorców, by się nie stawiali pomysłom Zbigniewa Ziobry.

Zachodnie wzorce

Resort sprawiedliwości, jakkolwiek spodziewał się oporu ze strony biznesu, uważa, że nowe przepisy należy szybko przyjąć. Choćby dlatego, że w zdecydowanej większości państw UE podobne regulacje już obowiązują.

Pole do wykładni rozszerzającej



Projektowana ustawa o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych nie jest postrzegana jedynie jako oręż w walce z poważną przestępczością gospodarczą i skarbową, ale jako wyraz wpływu i niestety szkody swobodzie gospodarczej gwarantowanej przez konstytucję biznesu (...) Projekt ustawy zawiera niezwykle szeroki i nieostre zakres odpowiedzialności podmiotu zbiorowego (...) Proponowane rozwiązania zawierają mnogość kar, środków karnych, środków zapobiegawczych, których kształt i rozmiar nie gwarantuje zachowania zasady trafnej reakcji karnej - proporcjonalności. Nieostre przepisy ustawy dają pole do wykładni rozszerzającej, niekorzystnej w efekcie dla podmiotu zbiorowego, jednocześnie pozwalające prokuratorowi na dużą swobodę interpretacyjną przy decydowaniu, czy pociągając do odpowiedzialności podmiot zbiorowy".

© ER

Fragment stanowiska Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku MSP na temat projektu ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych zgłoszonego w poprzedniej kadencji

W zaleceniach grupy roboczej OECD z 2009 r. wskazano zaś, że Polsce „zaleca się pilnie podjąć kroki w kierunku wyeliminowania obowiązku uprzedniego skazania osoby fizycznej jako warunku ścigania osoby prawnej”.

- Nasza propozycja nie jest żadną rewolucją. Przecież już w ustawie z 2002 r. mamy winę w wyborze, w nadzorze i w organizacji. Tyle że nikt nie stosuje tej ustawy, jest martwa, bo i źle została napisana. Korzystają na tym nieuczciwi. My zaś chcemy po prostu uszczelnąć prawo, wprowadzić w Polsce normalność - uważa Marcin Warchoł, wiceminister sprawiedliwości.

Bartosz Pastuszka, partner zarządzający w firmie doradczej React Risk Advisory, przyznaje, że odpowiedzialność dużych firm za przestępstwa pracowników w Europie, w szczególności Zachodniej, ale przede wszystkim występuje ona w USA.

- Mechanizmy te powstały pod kątem dbania o szczególną odpowiedzialność biznesu i przeciwdziałania korupcji. Kary te wymusiły na dużych, często międzynarodowych firmach

dbałość o przestrzeganie przepisów przez pracowników oraz wprowadziły zasady compliance jako jeden z trzonów odpowiedzialnego zarządzania - przyznaje Pastuszka. Ale zaznacza, w Polsce przepisy często zamiast chronić, mogą zaszkodzić.

- Przykład tego mieliśmy w - jak się później okazało - mało precyzyjnym pojęciu „szczególnej staranności”, przy sprawdzaniu partnerów biznesowych w sytuacjach podejrzeń współdziałania przy karuzelach związanych z VAT. Różne interpretacje tego pojęcia były niekiedy kluczowe w stawianiu zarzutów dla istniejących i funkcjonujących na rynku podmiotów - zauważa Bartosz Pastuszka. Jego zdaniem zatem najistotniejsze będzie to, by w uchwalonej ustawie pojawiło się jak najmniej nieprecyzyjnych przepisów, a regulę gry dla firm, która zostanie objęta przepisami, były jasne.

- W innym przypadku otworzy się dosyć szeroki rynek dla prawników i audytorów śledczych, bo wiele firm będą chciały skutecznie odciąć się od działalności przestępczej swych pracowników - konkluduje Pastuszka. ©

Wykonawca musi wyjaśnić podejrzenie niską cenę

ORZECZENIE

Sławomir Wikariak
slawomir.wikariak@infor.pl

To przedsiębiorca musi złożyć możliwie szczegółowe wyjaśnienia i dowody potwierdzające, że zaproponowana przez niego cena jest realna. Zamawiający nie może go w tym wyręczać - uznała Krajowa Izba Odwoławcza.

Przetarg dotyczył budowy kanalizacji sanitarnej w gminie Siemkowie. Inwestor przeznaczył 985 tys. zł na tę inwestycję. Wykonawca, którego ofertę ostatecznie wybrał, zaproponował cenę 475 tys. zł. Trzej pozostali chcieli od 633 tys. zł do 823 tys. zł. W przypadku, gdy cena oferty jest o 30 proc. niższa od wartości zamówienia (większej o VAT) albo od średniej arytmetycznej złożonych ofert, zamawiający ma obowiązek wezwać do jej wyjaśnienia. Tak też zrobił w tym przetargu. Otrzymał wyjaśnienia uznał zaś za satysfakcjonujące i wybrał naj-

tańszą z ofert jako najkorzystniejszą.

Odwołanie od tej decyzji złożył przedsiębiorca, który zajął drugą pozycję w przetargu. Jego zdaniem złożonych wyjaśnień nie można uznać za wystarczające, nie przedstawiono również dowodów, które miałyby potwierdzać ich prawdziwość. Dla przykładu zarzucił zwycięzcy, że ten nie wyjaśnił, w jaki sposób posiadanie sprzętu na własność wpływa na oszczędności i przekłada się na ostateczną cenę oferty. Co więcej, w przypadku części specjalistycznych urządzeń nie przedstawił również dowodów, że w ogóle je posiada. A w tej sytuacji wyjaśnienia są gołosłowne i nie mogą zostać wzięte pod uwagę. To zaś oznacza, że oferta powinna być odrzucona z powodu rażąco niskiej ceny.

Krajowa Izba Odwoławcza zgodziła się z tą argumentacją. Podkreśliła, że obowiązek wykazania realności ceny spoczywa na wykonawcy, a ten - jej

zdaniem - nie podołał temu zadaniu. Sytuacji w żaden sposób nie zmienia ryczałtowy charakter wynagrodzenia.

„Izba podkreśla, że biorąc pod uwagę enigmatyczny i hasłowy charakter złożonych przez przystępującego wyjaśnień w dniu 17 czerwca 2020 r. (jedna strona + jeden cennik ofertowy), należy uznać, że nie zostały one złożone, czyli miał miejsce ich brak” - napisano w uzasadnieniu wyroku, przywołując wcześniejsze orzecznictwo, w którym przesądzone, że to wykonawca musi wykazać się aktywnością i to on musi dowiedzieć, że cena jest realistyczna. Samo wezwanie do złożenia wyjaśnień zakłada, że jest ona rażąco niska. Wyjaśnienia i dowody na ich poparcie składane przez wykonawcę w odpowiedzi na wezwanie muszą zaś obalić owo domniemanie.

„Następnie, należy zauważyć, w kontekście przedmiotu sporu, że ciężar dowodu spoczywa na wykonawcy i każdorazowo to wykonawca musi wykazywać

okoliczności na potwierdzenie braku podstaw do uznania za oferowanej przez niego ceny za rażąco niską. Winien to uczynić na etapie wyjaśnień, nie zaś dopiero de facto w przystąpieniu” - podkreślił skład orzekający. Dlatego też nie wziął pod uwagę dowodów przedstawionych przez firmę, która złożyła najkorzystniejszą ofertę. Nie pojawiły się one bowiem na etapie wyjaśniania ceny, a to wówczas powinny być zgłoszone.

Wyjaśnienia, które nie są potwierdzone dowodami, praktycznie się nie liczą. Co istotne, zamawiający nie może zastępować wykonawcy i samemu wynajdywać dowody, które mogłyby potwierdzać wersję tego ostatniego.

„Zamawiający nie może opierać się w ocenie otrzymanych wyjaśnień na własnej wiedzy (...) lub też zaufaniu, jakim darzy danego wykonawcę. Postępowanie ma charakter transparenty. Zasada jawności wymaga czytelności czynników, na jakich

oparł się zamawiający w ocenie złożonych wyjaśnień” - wskazano w uzasadnieniu wyroku.

Dlatego też skład orzekający nie uwzględnił argumentacji zamawiającego, który przekonywał np., że według jego wiedzy „firmy w zakresie zakupu kruszywa radzą sobie w różnorodny sposób i zakupują go w bardzo przystępnych cenach”. Niektóre z przyjętych przez inwestora założeń okazały się wprost nieprawdziwe. Podczas rozprawy sam przedsiębiorca zaprzeczył, by posiadał wiertnicę horyzontalną, o czym zamawiający próbował przekonać. Koniec końców i tak nie miałyby to żadnego znaczenia, bo wyjaśnienia i dowody powinien przedstawiać wykonawca, a zamawiający nie ma prawa go w tym wyręczać. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Krajowej Izby Odwoławczej z 4 sierpnia 2020 r., sygn. akt KIO 1461/20. www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Deweloperzy kontra właściciele, czyli spór o ścianki działowe

BUDOWNICTWO Wliczanie powierzchni pod ściankami działowymi do metrażu mieszkania to powszechna praktyka. Stanowiska co do prawidłowości takiego postępowania są podzielone – wszystko zależy od tego, kto na tym traci

Marcin Wybranowski
marcin.wybranowski@infor.pl

Paweł Semeniuk, prawnik, ekspert z zakresu nieruchomości w firmie Pewny Lokal, przypomina, że przy podpisywaniu umowy deweloperzy mają obowiązek poinformować nabywcę o zasadach pomiaru metrażu. Tłumaczy, że zgodnie z rozporządzeniem ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 25 kwietnia 2012 r. w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego (Dz.U. poz. 462) są zobowiązani stosować do pomiaru metrażu normę PN-ISO 9836:1997.

Co można robić, a co faktycznie się robi

Z normy jednoznacznie wynika, że powierzchnia pod ścianami w mieszkaniu (lub domu) powinna się wliczać do metrażu jedynie wtedy, gdy są one przeznaczone do demontażu, czyli z góry zostały projektowane jako ściany typu lekkiego, a więc nadające się do łatwego zdemontowania bez wykonywania typowych robót budowlanych – wyjaśnia Paweł Semeniuk.

Z jego doświadczenia wynika jednak, że zdecydowana większość deweloperów wlicza do metrażu lokalu powierzchnię pod wszystkimi ściankami działowymi.

Zwykle deweloperzy nie informują nabywców o przyjętym – korzystnym dla siebie, a w mojej ocenie niezgodnym z prawem – sposobie interpretacji normy PN-ISO 9836:1997 – dodaje Semeniuk.

Ekspert szacuje, że deweloperzy mogą pobierać z tego tytułu od nabywców mieszkań/domów nawet kilkaset milionów złotych rocznie.

PKN tłumaczy, ale nie przesądza

O normę i jej interpretację spytaliśmy w Polskim Komitecie Normalizacyjnym (PKN). Andrzej Pogorzelski, przewodniczący Komitetu Technicznego 232 ds. zasad sporządzania dokumentacji projektowej w budownictwie, tłumaczy, że według zasad wiedzy techniczno-budowlanej ściana działowa jest to wewnętrzna, nienośna konstrukcja pionowa dzieląca przestrzeń. W celu stosowania postanowień normy PN-ISO 9836:1997 (w tym także

aktualnego jej wydania PN-ISO 9836:2015-12) rozróżnia się dwa rodzaje ścian działowych: stałe i nadające się do demontażu. Usunięcie tych pierwszych wymaga prowadzenia typowych robót budowlanych (są to np. ściany murowane). Ściany działowe drugiego rodzaju to przepiętnie nadające się do łatwego demontażu.

Powierzchnia pod ścianami o charakterze stałym zaliczana jest do powierzchni konstrukcji, a powierzchnia pod ścianami do ewentualnego demontażu – do powierzchni netto – wyjaśnia Andrzej Pogorzelski.

PKN zastrzega jednak, że jest opinia merytoryczna, która nie stanowi oficjalnej wykładni prawa i nie jest wiążąca dla organów orzekających w sprawach indywidualnych. Interpretacje komitetu mają jedynie charakter wyjaśniający wątpliwości, jak prawidłowo odczytywać postanowienia normy.

Deweloperzy: wszyscy w Europie wliczają

Konrad Płochocki, dyrektor generalny Polskiego Związku Firm Deweloperskich (PZFD), stoi na stanowisku, że do po-

wierzchni użytkowej mieszkania należy zaliczyć również powierzchnię pod ściankami działowymi, które podlegają samodzielnej aranżacji przez użytkownika. – To standard rynkowy obowiązujący w wielu krajach europejskich – zapewnia.

Przestrzega, że gdyby przyjął, że powierzchnię zajęłą przez ścianki działowe należy odjąć od powierzchni użytkowej, to każde dostawienie ścian lub jej wyburzenie pociągałoby za sobą konieczność dokonania zmian w ewidencji gruntów i budynków (ponieważ zmieniłaby się powierzchnia użytkowa całego budynku) oraz kartotece lokalu.

Na właścicieli takiego mieszkania ciążyłby wówczas obowiązek poinformowania pozostałych właścicieli lokali w danym budynku, aby na nowo określić udział poszczególnych mieszkań w całości powierzchni – tłumaczy.

Dyrektor PZFD przekonuje, że taka operacja wymagałaby obecności wszystkich właścicieli u notariusza oraz zmian we wszystkich kartotekach lokali oraz wszystkich księgach wieczystych poszczególnych lokali. Taką zmianę należałoby też zgłosić dla celów podatkowych oraz obliczania czynszu.

Takie rozumienie normy rodziłoby pole do nadużyć.

Wystarczyłoby zamówić u dewelopera podział mieszkania np. na kilkanaście małych garderób, a powierzchnia zajęta przez ściany wewnętrzne mogłaby wynieść np. 20 proc. właściwej powierzchni użytkowej. Dzięki temu nabywca płaciłby zaniżony czynsz i podatek od nieruchomości. Później wystarczyłoby ściany rozebrać i „odzyskać” powierzchnię – mówi Konrad Płochocki.

Ekspert wskazuje, że przez lata obowiązywała w Polsce norma, która zakładała mierzenie powierzchni w świetle pomieszczeń, i nie miało znaczenia, czy ściana między pomieszczeniami jest rozbiegająca czy nie. – Było to uzasadnione w czasach budownictwa z wielkiej płyty, gdzie możliwości aranżacji pomieszczeń były ograniczone. Może to stanowić źródło potencjalnych nieporozumień, bo klienci przyzwyczaili się do takiego stanu rzeczy – wyjaśnia dyrektor PZFD.

Tłumaczy, że w związku z wątpliwościami dotyczącymi stosowania normy PN-ISO 9836:1997 PZFD już kilka lat temu zweryfikował standard rynkowy obowiązujący w budownictwie niemieszkaniowym. W obiektach biurowych i handlowych powierzchnię użytkową oblicza się w świetle ścian konstrukcyjnych (lub wydzielających lokal), a nie działowych.

Konsument jest stroną słabszą, trzeba go chronić
Z argumentacją Konrada Płochockiego nie zgadza się Paweł Semeniuk. Przysnaję, że przy modyfikacji układu ścianek działowych w mieszkaniu powstaje konieczność aktualizacji danych o metrażu lokalu w księgach wieczystych oraz w ewidencji.

– To niewątpliwa uciążliwość, ale będzie ona ciążyła na nabywcy, a nie na deweloperze. Sugerowałbym, żeby ci ostatni nie bronili aż tak zażarcie interesów nabywców, szczególnie w kontekście narażania ich na bezprawne szkody w wysokości kilkuset milionów złotych rocznie – mówi ekspert.

Podkreśla, że konsument – jako słabsza strona transakcji – powinien mieć jasno i czytelnie przedstawione zasady pomiaru powierzchni.

– Rekomenduję deweloperom wyróżnienie powierzchni zajętej przez demontowalne ścianki działowe na rysunkach i wprost w wykazie powierzchni. W ten sposób nabywca ma możliwość sprawdzenia, jaka jest dokładna powierzchnia lokalu – tłumaczy Paweł Semeniuk.

O powyższe kwestie zapytaliśmy też Ministerstwo Rozwoju, które jest właściwe w sprawach budownictwa. Do dnia publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi. © P

AUTOPROMOCJA

Czytaj wygodnie

To proste – Dziennik Gazetę Prawną w wersji cyfrowej czytasz jak na papierze, a otrzymujesz wiele dodatkowych korzyści!

Czytasz, gdzie i kiedy chcesz

www.edgp.gazetaprawna.pl

Umorzenia udziałów nie mogą służyć do usuwania współników



DR MARCIN BORKOWSKI
radca prawny w GWW

Wspólnik spółki z o.o. może być z niej wykluczony, jeżeli straci swoje udziały w wyniku ich umorzenia. Może być ono dobrowolne – za zgodą współnika, lub przymusowe – bez jego akceptacji. Czy umorzenie można wykorzystać do pozbycia się współnika?

Każde umorzenie, zarówno dobrowolne, jak i przymusowe, jest następstwem porozumienia między współnikami a spółką. W przypadku umorzenia przymusowego to porozumienie jest wyrażone w umowie spółki. To w niej należy określić przesłanki tego umorzenia. Wspólnik, akceptując treść umowy spółki, potwierdza również te przesłanki. Stwierdzono to w wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 12 marca 2019 r. (sygn. akt I AGa 289/18). Jednak przymusowego umorzenia udziałów nie można wykorzy-

stywać do usunięcia współnika ze spółki. Nie powinno się bowiem interpretować przesłanek umorzenia tak, aby pozbyć się jakiejś osoby. Jeżeli chce się tego dokonać, to należy zastosować procedurę wyłączenia współnika ze spółki na podstawie orzeczenia sądu. Z ważnych przyczyn dotyczących danej osoby sąd może orzec jej wyłączenie ze spółki na żądanie pozostałych współników. W tym celu trzeba jednak wnieść do sądu stosowne powództwo. Sąd natomiast wyłączy współnika tylko wtedy,

gdy zachodzą ważne przyczyny. Spółka nie może więc wykorzystać przymusowego umorzenia udziałów, aby bez udziału sądu pozbyć się współnika.

Z tych właśnie względów przesłanki przymusowego umorzenia udziałów powinny być w umowie spółki określone w dokładny sposób. Umorzenie mogą uzasadniać zdarzenia dotyczące spółki, które leżą w interesie objętych nim współników. Niedopuszczalna jest uznaniowość zgromadzenia współników przy ustalaniu,

czy zaszła przesłanka umorzenia udziałów. Przykładowo przyczyną przymusowego umorzenia udziałów może być prowadzenie przez współnika działalności konkurencyjnej wobec spółki. Żeby jednak wykluczyć uznaniowość, należy dokładnie określić, na czym polega taka działalność konkurencyjna. Nie można zakazać współnikowi prowadzenia wszelkiej działalności, która jest zbliżona do tej, którą realizuje spółka.

Not. KT
©

Sklep internetowy nie może urządzać loterii promocyjnej

ORZECZENIE Jeśli przedsiębiorca chce przyznawać rabaty swoim klientom na podstawie wirtualnego koła fortuny, powinien posiadać zezwolenie na urządzenie loterii promocyjnej. Wynika tak z wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie

Patryk Słowik
patryk.slowik@infor.pl
@PatrykSłowik

Sprawa dotyczyła spółki prowadzącej sklep internetowy, w którym sprzedaje m.in. książki i czasopisma. Aby zwiększyć sprzedaż, przedsiębiorca wymyślił kampanię promocyjną. Opierała się ona na tym, że odwiedzająca stronę osoba, która przeglądała ofertę przez co najmniej 30 sekund

oraz otworzyła trzy podstrony, mogła wziąć udział w losowaniu rabatu na zakup. Wystarczyło „zakreślić” wirtualnym kołem fortuny, a system informował o wylosowanym rabacie – od 5 do 20 proc. wartości koszyka.

Dzięki tej akcji promocyjnej – jak się później okazało – spółka sprzedała produkty o wartości 18,6 tys. zł za 15,6 tys. zł.

Wydawnictwami sprzedawanymi w internetowym

sklepie zainteresowany był również jeden z funkcjonariuszy administracji skarbowej. I uznał on, że loteria – jakkolwiek ciekawa – stanowi naruszenie przepisów ustawy o grach losowych (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 847 ze zm.). Artykuł 7 ust. 1 tejże ustawy stanowi bowiem, że loterie fantowe, gry bingo fantowe i loterie promocyjne mogą być urządzone, na podstawie udzielonego zezwolenia, przez oso-

by fizyczne, osoby prawne lub jednostki organizacyjne niemające osobowości prawnej. Tak samo uznali i naczelnik urzędu celno-skarbowego, i dyrektor izby administracji skarbowej. Na przedsiębiorcę nałożona kilkudziesięcioletnia kara.

Sprawa trafiła do sądu. Spółka argumentowała, że urządzana przez nią loteria tak naprawdę nie była losowa. To znaczy odwiedzający stronę potencjalny klient nie wiedział o tym, jaki rabat otrzyma, ale rabaty te były zaprogramowane.

Sądu jednak ta argumentacja nie przekonała. W opublikowanym niedaw-

no uzasadnieniu do wyroku podkreślił, że aby dane przedsięwzięcie zaliczyć do loterii promocyjnej, musi ono spełniać łącznie trzy warunki. Po pierwsze, gra musi dotyczyć się o wygrane pieniężne lub rzeczowe. Po drugie, wynik musi zależeć od przypadku. I po trzecie – uczestnictwo w grze musi nastąpić przez nabycie towaru, usługi lub innego dowodu udziału w grze. I wszystkie te przesłanki w niniejszej sprawie zdaniem sądu zostały zrealizowane. Stołeczny WSA podkreślił, że przypadkowość (losowość) należy rozumieć szeroko. I chodzi nie tylko o brak świadomo-

ści samego organizatora loterii co do sposobu, w jaki funkcjonuje gra, lecz także o brak tejże po stronie uczestników. Osoba losująca rabat na stronie ukaranego przedsiębiorcy ani nie wiedziała, jaki rabat wylosuje, ani nie miała na to żadnego wpływu. A zatem była to bez wątplenia – zdaniem sądu – gra losowa. Skarga została oddalona. Wyrok jest nieprawomocny.

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 20 grudnia 2019 r., sygn. akt V SA/Wa 983/19.
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KONGRES

PROMOCJA
DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna
oraz Miasto Gdynia
zapraszają do udziału
w ogólnopolskim
Kongresie Perły Samorządu

12–13 października 2020 r.
Nowy termin!

Perły
samorządu 2020
KONGRES

KONTAKT ORGANIZACYJNY:
Katarzyna Dyniec, tel. 22 530 44 86,
katarzyna.dyniec@infor.pl

Więcej informacji na stronie: www.gazetaprawna.pl/perlysamorzadu2020/

Organizatorzy:

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA



niepodlega

Patroni honorowi:



MINISTERSTWO
KLIMATU



Minister Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej
PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo
Rozwoju



NARODOWY
INSTYTUT
SAMORZĄDU
TERYTORIALNEGO

Partner:

recal
FUNDACJA NA RZECZ ODZYSKU
OPAKOWAN ALUMINIOWYCH

Patroni instytucjonalni:



Stowarzyszenie
Gmin i Powiatów RP



ZWIĄZEK
MIAST
POLSKICH



ZWIĄZEK
POWIATÓW
POLSKICH

Patroni
medialni:

dziennik.pl

FORSAL.PL

GAZETA PRAWNA.PL

GAZETA samorządu
i administracji



scriptoo

Rada nie może oceniać orzeczeń SN

USTRÓJ KRS nie powinna samodzielnie decydować o tym, czy komuś przysługuje prawo do odwołania się od jej uchwały. **Jeżeli takie odwołanie wpłynie, musi nadać mu bieg**

Małgorzata Kryszkiewicz
małgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Problem pojawił się po tym, jak w czerwcu tego roku Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego uchylła uchwałę Krajowej Rady Sądownictwa w sprawie konkursu do SN (patrz: grafika). Stało się tak, mimo że prawo nie przewiduje zaskarżenia tego typu uchwał. Artykuł 44 ust. 1 zdanie drugie ustawy o KRS (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 84 ze zm.) stanowi bowiem, że „odwołanie nie przysługuje w sprawach indywidualnych dotyczących powołania do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego Sądu Najwyższego”. SN doszedł jednak do wniosku, że brzmienia i wykładni tego przepisu nie da się pogodzić z konstytucją. Teraz, na skutek takiego orzecznictwa SN, o czym pisaliśmy we wczorajszym wydaniu DGP, w KRS rozgorzał spór na temat tego, co w takim razie należy robić z kolejnymi odwołaniami od tego typu uchwał wpływającymi do rady. Prawnicy, z którymi rozmawialiśmy, nie mają wątpliwości – powinny być one przekazywane do SN. Bo rada, jak każdy inny organ władzy publicznej, jest związana orzecznictwem SN i nie może samodzielnie, w sposób autorytatywny rozstrzygać tego typu kwestii.

Obieg dokumentów

W radzie doszło do podziału – część członków tego organu uważa, że SN nie mógł samodzielnie stwierdzić, że odwołanie od uchwał KRS w sprawie konkursów do SN przysługuje. A jeżeli miał wątpliwości co do konstytucyjności przepisów, które tę kwestię rozstrzygają, to powinien zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego z odpowiednim pytaniem. Do grona członków o tym przekonanych należy m.in. Maciej Nawacki, sędzia Sądu Rejonowego w Olsztynie, który przypomniał, że rada już w stanowisku z 10 lipca br. jednoznacznie stwierdza, że tego rodzaju działalność IKNiSP SN nie zasługuje na akceptację ze strony rady. W stanowisku tym możemy przeczytać m.in., że konstytucja i ustawy nie przewidują „dla Sądu Najwyższego kompetencji do dokonywania zmian stanu normatywnego, w tym przyznawania uprawnień do zaskarżenia niezaskarżalnych, prawomocnych uchwał Krajo-

Sporne prawo do sądu

Dlaczego Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodny z ustawą zasadniczą przepis, który stanowił, że uczestnik konkursu do Sądu Najwyższego może zaskarżyć uchwałę Krajowej Rady Sądownictwa do Naczelnego Sądu Administracyjnego:



Przekazanie do rozpoznania spraw (chodzi o odwołania od uchwał KRS – red.) nie jest uzasadnione ani procedurą, w której są one rozpatrywane, ani też charakterystyka ustrojowa Naczelnego Sądu Administracyjnego nie predestynuje go do rozpatrywania spraw dotyczących uchwał Krajowej Rady Sądownictwa, a „rodzaj” lub „charakter” uchwały KRS, (...) nie oddaje jej we właściwość rzeczową sądów administracyjnych, skoro co do zasady do jej kontroli powołany jest Sąd Najwyższy (...). Jest to rodzaj hybrydowego postępowania, nieznanego polskiemu systemowi prawa, gdzie nie sądy różnych instancji, ale sądy zupełnie różnego rodzaju rozpatrują te same sprawy, w oparciu o te same przepisy, w odniesieniu do różnych podmiotów”.

Wyrok TK z 25 marca 2019 r., sygn. akt K 12/18

Dlaczego Sąd Najwyższy uznał, że pomimo usunięcia przez ustawodawcę przepisu o możliwości zaskarżenia uchwał Krajowej Rady Sądownictwa dotyczących konkursu do SN uczestnikom takich konkursów powinno przysługiwać odwołanie do SN:



(...) brak jest jakichkolwiek podstaw do różnicowania sytuacji osób ubiegających się o stanowisko sędziowskie do sądu powszechnego – czyli takich, którym ustawa wprost przyznaje prawo wniesienia odwołania od uchwały Rady, od osób, które ubiegają się o stanowisko sędziego w Sądzie Najwyższym, a więc osób, którym ustawa odbiera prawo zaskarżenia uchwał”.

Wyrok Sądu Najwyższego z 2 czerwca 2020 r., sygn. akt I NO 192/19

wej Rady Sądownictwa i wprowadzenia trybu rozpoznania przez Sąd Najwyższy tego rodzaju, nieprzewidzianych przez ustawę skarg”. Dlatego też zdaniem sędziego Nawackiego teraz radzie pozostało jedynie rozstrzygnąć kwestię techniczną sprowadzającą się do obiegu dokumentów przy konkursach do SN.

– Teraz powinniśmy rozstrzygnąć, w jaki sposób postępować z tego rodzaju pismami (odwołaniami od uchwał KRS – przyp. red.), czy przykładowo traktować je jako wnioski o reasumpcję uchwały, czy też traktować jako pisma, które powinny być pozostawione w aktach sprawy, czy też odsyłać pisma do adresata, a więc do SN, a prawomocną uchwałę przesyłać do Kancelarii Prezydenta – mówił na piątkowym posiedzeniu sędzia Nawacki.

Tymczasem zdaniem dr. hab. Jacka Zaleśnego, konstytucjonalisty z Uniwersytetu War-

szawskiego, KRS w ogóle nie powinna rozstrząsać tego problemu, a wpływającym do KRS odwołaniami, zgodnie z orzecznictwem SN, nadawać bieg i przekazywać je SN.

– KRS, tak jak każdy organ władzy publicznej, jest związana treścią orzeczenia sądu. Nie ma więc wątpliwości co do tego, że KRS nie jest władna sama przesądzać o tym, czy dane orzeczenie SN jest prawidłowe czy nie – uważa konstytucjonalista. Jak dodaje, jeżeli KRS ma obawy co do tego, czy obecny stan prawny jest zgodny z ustawą zasadniczą, powinna wystąpić z wnioskiem do TK o wydanie wyroku zakresowego, w którym trybunał przesądziłby, czy brak możliwości odwołania się od uchwał KRS w sprawie konkursów do SN narusza ustawę zasadniczą.

– Dopóki jednak takie orzeczenie nie zostanie wydane, rada jest zobowiązana do wykonywania orzeczeń SN i prze-

kazywania temu sądowi odwołań od uchwał w sprawie powołania na urząd sędziego SN – zaznacza dr hab. Jacek Zaleśny.

Tego, że orzecznictwo SN miałyby być ignorowane przez KRS, nie wyobraża sobie Sławomir Pałka, sędzia Sądu Rejonowego w Oławie, członek KRS w latach 2014–2018.

– W czasie mojej kadencji nie było nawet do pomyślenia, żeby dyskutować z orzecznictwem SN. Jeżeli SN wydał wyrok, to był on w całości wykonywany – zapewnia oławski sędzia. Jego zdaniem osoby próbujące forsować stanowisko, w efekcie którego dochodziłoby do obejścia orzecznictwa SN, mają w tym zapewne jakiś prywatny interes.

Maciej Mitera, rzecznik prasowy KRS, podkreśla z kolei, że na razie żadne ostateczne rozstrzygnięcie w tej kwestii nie zostało przez radę podjęte. W piątek zabrakło bowiem wymaganego kworum do jego podjęcia.

– Przepuszczam jednak, że przewodniczący KRS, za pośrednictwem którego przecież odwołania od uchwał KRS trafiają do SN, nie podpisze się pod czymś, co byłoby niezgodne z prawem czy regulaminem KRS – mówi sędzia Mitera. Zaznacza przy tym, że obecnie trudno przewidywać, jakie ostatecznie stanowisko zajmie rada jako organ, i dodaje, że nie wszyscy członkowie KRS byli w piątek w stanie przejść do porządku nad brakiem prawa do składania odwołań od uchwał KRS w przypadku konkursów do SN. Wśród nich był m.in. Wiesław Johann, wiceprzewodniczący KRS.

Z pominięciem rady

Rodzi się jednak pytanie, co w sytuacji, gdyby rada mimo wszystko zdecydowała o nieprzekazywaniu odwołań od tego typu uchwał Sądowi Najwyższemu.

– W takim przypadku osoby, które nie będą godziły się z wyborem KRS, powinny składać odwołania od uchwał z pominięciem KRS, bezpośrednio do SN – uważa sędzia Pałka.

Z kolei dr hab. Jacek Zaleśny zauważa, że w sytuacji, gdyby KRS ignorowała wpływające do niej odwołania i przekazywała uchwały wraz z wnioskiem o powołanie na urząd sędziego SN do Kancelarii Prezydenta, to właśnie na głowie państwa bę-

dzie spoczywać odpowiedzialność prawna za ostateczne rozstrzygnięcie konkursów do SN.

– Prezydent powołuje sędziów, w tym także sędziów SN, na wniosek KRS. Jednak musi mieć przy tym pewność, że osoba wskazana we wniosku rady spełnia wszelkie wymogi do objęcia urzędu sędziego. W sytuacji, gdy trwa co do tego spór prawny i prezydent wie o tym, a mimo to, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcie sporu, powołuje taką osobę na urząd sędziego SN, to bierze na siebie ryzyko popełnienia deliktu karnego z art. 231 k.k. lub deliktu konstytucyjnego – uważa konstytucjonalista.

Jacek Zaleśny nie ma także wątpliwości co do tego, że KRS nie ma wyjścia i musi powtórzyć konkurs do SN, w którym Sąd Najwyższy już uchylił jej uchwałę.

– KRS to nie sąd, a jej członkowie to nie sędziowie. KRS jest związana tym wyrokiem. Orzeczenie zostało przecież wydane w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i rada musi je wykonać – podkreśla ekspert.

Podobnego zdania jest sędzia Pałka, który przypomina, że w przeszłości nie zdarzało się, aby członkowie rady choćby dyskutowali na temat tego, czy jakieś orzeczenie SN podlega wykonaniu czy nie.

– Gdy SN uchylał naszą uchwałę, konkurs był powtarzany z uwzględnieniem uwag poczynionych przez SN – zapewnia były członek rady. Podkreśla przy tym, że jego zdaniem nie może być organu, którego decyzje nie podlegałyby sądowej kontroli.

– Tu chodzi przecież o niezwykle istotną kwestię, jaką jest bezterminowe powołanie osoby na urząd sędziego SN – mówi sędzia Pałka.

Także Maciej Mitera zapewnia, że nie wyobraża sobie, żeby konkurs nie został powtórzony zgodnie z wytycznymi SN. Zaznacza przy tym jednak, że wypowiada się w tej kwestii w swoim własnym imieniu, a nie KRS.

Uchyloną przez SN uchwałę KRS wskazała na urząd sędziego SN Dariusza Pawłyszczę, sędziemu i dyrektorowi w Ministerstwie Sprawiedliwości. Prywatnie Pawłyszczę jest partnerem jednej z członkiń KRS Dagmary Pawełczyk-Woickiej. Odwołanie w tej sprawie do SN wniósł były członek KRS, krakowski sędzia Waldemar Żurek. © P

UOKiK skontroluje adwokatów i radców prawnych

POMOC PRAWNA

Szymon Cydzik
szymon.cydzik@infor.pl

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował w poniedziałek o rozpoczęciu postępowań wyjaśniających w sprawie 15 kancelarii prawnych. To wynik skarg napływających do urzędu dotyczących niejasnych zasad ustalania wynagrodzenia i braku określenia w sposób zrozumiały górnej granicy kosztów (bez tego klient nie może w peł-

ni oszacować wydatków). Kwestionowane są także klauzule przewidujące, że w przypadku unieważnienia lub przewalutowania umowy kredytu całość korzyści uzyskanych w ich wyniku przejdzie na kancelarię prawną, a nie klienta. Zdarzają się też przypadki, że kancelarie wyłączają swoją odpowiedzialność za niedostarczenie dokumentów (nawet gdy kancelaria nie zwracała się z prośbą o nie). Niektóre umowy zawierają też klauzule poufności, obowiązujące nawet przez 10 lat.

Postępowanie UOKiK nie ogranicza się tylko do osób procesujących się o kredyty frankowe. Dotyczy ono także umów z kancelariami o prowadzenie spraw dotyczących obligacji spółki GetBack oraz umów ubezpieczenia na życie z ubezpieczeniowym funduszem kapitałowym. Na razie jest to jedynie postępowanie wyjaśniające.

Jeśli zgromadzony w jego toku materiał wzbudzi zastrzeżenia urzędu, może on rozpocząć postępowanie

w sprawie naruszenia zbiorowych interesów konsumentów oraz stosowania niedozwolonych postanowień umownych.

Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, podkreślił, że nie ulega wątpliwości, że kancelarie prawne są profesjonalnymi podmiotami świadczącymi pomoc prawną w sprawach przeciw bankom dotyczących wysokich kwot.

– Nie mogą jednak wykorzystywać swojej pozycji wzglę-

dem konsumentów. Od profesjonalistów mamy prawo wymagać profesjonalnego działania – tak aby na pierwszym miejscu zawsze stał interes klienta kancelarii, nie zaś kancelarii – mówi prezes UOKiK. Podobne postępowania wyjaśniające rząd toczy także w sprawie kancelarii odszkodowawczych. W tym przypadku postawiono już zarzuty sześciu podmiotom, zapadły też pierwsze decyzje o naruszeniu prawa i związanych z tym karach. © P

Sędziowie muszą policji stawiać wyżej poprzeczkę

WYWIAD **Mikołaj Pietrzak:** Oczekujemy, że sądy się przebudzą i zaczną swoimi rozstrzygnięciami w sprawie zażaleń dotyczących zatrzymań budować wyższy standard ochrony człowieka

Dzięki sprawie aktywistki Margot i wydarzeniu z 7 i 8 sierpnia 2020 r. odżyła dyskusja na temat prawa dostępu do obrońcy osób zatrzymanych. Jednak dla adwokatury nie jest to temat nowy?

Tak, one zobrazowały problem, z którym adwokaci, ale przede wszystkim obywatele, społeczeństwo, mierzą się już od dawna – czyli brak realnego dostępu osób zatrzymanych do pomocy prawnej. Brakuje też skutecznych mechanizmów odpowiedzialności funkcjonariuszy państwowych, którzy w nieprawidłowy sposób przeprowadzają zatrzymanie. Adwokatura walczy o wzmocnienie tego standardu, ochrony elementarnego prawa człowieka, czyli wolności osobistej, od 30 lat. Ale spotykamy się często z niezrozumieniem ze strony władz.

Z czego wynika to niezrozumienie?

Ochrona przed arbitralnym stosowaniem zatrzymania, często połączonym z nieproporcjonalną, a wręcz nielegalną przemocą i zapewnienie zatrzymanemu natychmiastowego kontaktu z adwokatem, to obowiązek, który obciąża państwo. Nie zatrzymanego, nie adwokata, lecz właśnie państwo. To ono ma bezwzględny obowiązek stworzenia systemu, w którym człowiek zatrzymany jest pouczony – nie pozornie, lecz realnie – o swoich uprawnieniach, w tym o możliwości kontaktu z adwokatem. To państwo i funkcjonariusze publiczni powinni mieć motywację, by zapewnić każdemu człowiekowi błyskawiczny dostęp do obrońcy. A tu dużą rolę mają nie tylko ustawodawca, rząd i policja, ale też sądy. Oczekujemy, w szczególności po doświadczeniach z 7 i 8 sierpnia, że sądy się przebudzą i zaczną swoimi rozstrzygnięciami ws. zażaleń dotyczących zatrzymań budować wyższy standard ochrony człowieka, jego wolności osobistej, wolności od tortur i niehumanitarnego, poniżającego traktowania, które tak często towarzyszy zatrzymaniu, jak też prawa do obrony. To wymaga, by sędziowie postawili wyżej poprzeczkę policji i surowiej oceniali zachowania funkcjonariuszy, podnoszone w rozpoznawanych zażaleń. Wymagając, by to policja czynnie i wiarygodnie wykazała, że zatrzymanie przebiegało prawidłowo i że dołożono wszelkich starań, by zatrzymany mógł skorzystać z kontaktu z adwokatem. Dziś tak nie jest. I to powoduje, że policja czuje się często bezkarna i nie ma motywacji, by zapewnić przestrzeganie tych praw. Tę bezkarność wzmacnia dodatkowo to, że większość policjantów w szuku zwartym, jaki zastosowano 7 i 8 sierpnia, jest niemożliwa do zidentyfikowania. Nie mają żadnych znaków na umundurowaniu, co sprawia, że dochodzenie ich odpowiedzialności za przemoc, za pobicie

człowieka w trakcie zatrzymania, jest w praktyce niewykonalne. Mimo zapewnienia, że ich dane osobowe są przecież znane dowódcom.

Czy obecne przepisy pozwalają sądom egzekwować tę odpowiedzialność, czy jednak potrzebna byłaby interwencja ustawodawcy?

Istnieje art. 245 kodeksu postępowania karnego oraz konstytucja, stanowiąca o wolności osobistej. Prawdopodobnie interpretowane zapewniają każdemu człowiekowi możliwość kontaktu z adwokatem lub radcą prawnym po zatrzymaniu. Przepis ten jednak jest trudny do egzekwowania. Jeśli ktoś nie zna konkretnego adwokata, nie ma do niego numeru i nie jest przygotowany na zatrzymanie – a większość ludzi nie chodzi z numerem karnym w kieszeni – to nie ma systemu państwowego, który taki dostęp zapewni. W szczególności chodzi o adwokatów z urzędu, bo pamiętajmy, że wiele osób zatrzymanych należy do kategorii „wrażliwych podsądnych”. Są zmarginalizowani pod względem edukacji i statusu społecznego, często należą do mniejszości narażonej na dyskryminację, mogą nie mieć środków, by na zasadach wolnorynkowych poszukiwać pomocy prawnej. Możliwość pomocy prawnej z urzędu pojawia się dopiero po postawieniu zarzutów. A to nie jest równoznaczne z zatrzymaniem. Zatrzymanie to pozbawienie wolności na 48 godzin, którego konsekwencją może być postawienie zarzutów, ale nie musi. Najlepszym przykładem są tu właśnie wydarzenia z 7 i 8 sierpnia, kiedy tak wiele osób zatrzymano, ale licznym nie postawiono nawet zarzutów. Co z kolei rodzi pytanie, po co ich zatrzymano.

Wróćmy do kwestii braku pomocy prawnej z urzędu.

To jest kluczowe. Jak człowiek jest zatrzymany, to przede wszystkim policjant powinien mieć systemową motywację, by zachęcić tego człowieka do poproszenia o udział adwokata lub radcy prawnego w czynnościach. To powinno być w interesie policjanta, który dzięki temu zyskuje wiarygodność i unika niezadowolonych na komisariacie. Pilne stawienie się adwokata legitymizuje przebieg całego wydarzenia i utrudnia też fałszywe obciążanie policjantów. To się sprawdziło w wielu zachodnich krajach. Ale wymaga zmiany świadomości i kultury działania policji. I przejścia od myślenia o władzy w modelu wschodnioeuropejskim, do myślenia w kategorii służby społeczeństwu i ochrony praw człowieka w modelu zachodnioeuropejskim, bo przecież takiej właśnie policji chcemy jako obywatele. Adwokatura od dawna apeluje do ustawodawcy, ale prowadzi też rozmowy z komendantami policji. Argumentujemy, że nawet mimo braku zmiany przepi-

sów można we współpracy z adwokatami stworzyć taki system bieżącego informowania o dyżurujących adwokatów, który sprawi, że policjanci będą mogli w sposób efektywny, w każdej chwili pokazać zatrzymanemu listę aktualnie dyżurujących adwokatów, i taki człowiek będzie mógł sobie z tej listy wybrać pełnomocnika do pomocy. Niestety, spotykamy się z niezrozumieniem ze strony policji. I ku mojemu osłupieniu spotkałem się z sugestią, że chcemy w ten sposób reklamować swoje komercyjne usługi i policja nie będzie brać w tym udziału. To świadczy o złej woli i nierozumieniu roli adwokatury względem władzy. Podobnie chybione zarzuty można by stawiać sędziom, którzy chcą efektywniej i szybciej rozwiązywać sprawy. My jako adwokaci mamy zadania do wykonania w obronie praw i wolności. I chcąc być dostępni na komisariatach, chcemy służyć zatrzymanym i bronić konstytucyjnych wartości.

Z doniesień medialnych wynika, że współpraca nie układała się zbyt pomyślnie, bo adwokatom nie udzielało informacji, gdzie są ich klienci, a nawet po wejściu na komisariat nie dopuszczano ich do zatrzymanych.

Nawet w przypadku pojedynczych, codziennych zatrzymań, zadanie adwokata bywa bardzo trudne. Policja często chce jak najszybciej rozpytać, a czasem nawet przesłuchać klienta, bez obecności adwokata. Sądy tego nie piętnują – czy to w wyniku zażalenia na zatrzymanie i jego przebieg, czy to w toku procesu karnego, gdzie kwestionujemy ważność wyjaśnień złożonych pod nieobecność adwokata. W przypadku zatrzymań masowych, kiedy jest chaos i przemoc ze strony policji na wielką skalę, zadanie adwokata jest podwójnie utrudnione. Żąda on dostępu do swojego klienta, ale najpierw stara się zorientować, gdzie on jest. A policja często ma lekceważący lub wręcz wrogi stosunek do takiego prawnika. Warto przypomnieć, że prawo dostępu do adwokata to prawo do niezwłocznego kontaktu. Niezależnie od godziny i tego, gdzie znajduje się zatrzymany. To policja powinna zapewnić niezwłoczny kontakt. A nie dopiero wtedy, gdy jest to policji na rękę. I znowu, jeśli tak się nie dzieje, oczekujemy od sądów, że będą piętnować tego rodzaju naruszenia praw i wolności przez policję. 7 i 8 sierpnia rzeczywiście wielu adwokatów żądało dostępu do swoich klientów. Tu sytuacja była o tyle ułatwiona, że część zatrzymanych wskazywała konkretnych adwokatów. To i tak lepsze położenie w porównaniu z większością zatrzymanych osób. Jednak i tak utrudniano ten dostęp. Często wymagano, by zatrzymani podpisywali protokół świadczący o pouczeniu na zakończenie zatrzymania, co jest nieprawidłowe. Stwarza-



Mikołaj Pietrzak, adwokat, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie

no pozory, że byli prawidłowo poinformowani już w pierwszych chwilach zatrzymania.

Kto poinformował adwokatów, że potrzebna jest pomoc dla zatrzymanych? Opierali się na doniesieniach medialnych, czy też mieli inne źródła informacji?

Niektórzy zatrzymani aktywiści mieli przy sobie dane konkretnych adwokatów i żądali powiadomienia ich. Jednak ze względu na niespodziewaną skalę zatrzymań i brutalność policji, adwokatura warszawska spontanicznie i oddolnie zorganizowała się, by zareagować pilnie. Kilku dziesięciu adwokatów, z czego wielu pro bono, zgłosiło swoją gotowość. Dużą rolę w koordynowaniu pomocy odegrały rodziny zatrzymanych i organizacje pozarządowe, tak by adwokaci byli szybko informowani o osobach zatrzymanych i mogli się podjąć ich obrony. Jestem tutaj szczególnie dumny z adwokatów i adwokatki naszej izby, którzy po raz kolejny stanęli na wysokości zadania, występując wobec często wrogo nastawionych policjantów. Odważnie domagali się respektowania praw i wolności swoich klientów, realizując ustawowe i konstytucyjne zadania adwokatury.

Czy prośby tych osób, które wskazywały konkretnych adwokatów, były spełniane?

W większości przypadków policjanci prędzej czy później kontaktowali się z adwokatami, gdzie on jest. A policja często ma lekceważący lub wręcz wrogi stosunek do takiego prawnika. Warto przypomnieć, że prawo dostępu do adwokata to prawo do niezwłocznego kontaktu. Niezależnie od godziny i tego, gdzie znajduje się zatrzymany. To policja powinna zapewnić niezwłoczny kontakt. A nie dopiero wtedy, gdy jest to policji na rękę. I znowu, jeśli tak się nie dzieje, oczekujemy od sądów, że będą piętnować tego rodzaju naruszenia praw i wolności przez policję. 7 i 8 sierpnia rzeczywiście wielu adwokatów żądało dostępu do swoich klientów. Tu sytuacja była o tyle ułatwiona, że część zatrzymanych wskazywała konkretnych adwokatów. To i tak lepsze położenie w porównaniu z większością zatrzymanych osób. Jednak i tak utrudniano ten dostęp. Często wymagano, by zatrzymani podpisywali protokół świadczący o pouczeniu na zakończenie zatrzymania, co jest nieprawidłowe. Stwarza-

W przypadku wydarzeń z 7 i 8 sierpnia też pojawiały się informacje o nadużyciach ze strony policji. Czy udało się je jakoś udokumentować,

czy to jedynie relacje zatrzymanych?

Udokumentowanie nadużyć jest bardzo trudne. Było wiele tego rodzaju zgłoszeń oraz skarg, w których podnoszono te nadużycia. W niektórych przypadkach stanowiły one okrutne, nieludzkie i poniżające traktowanie, a w innych przypadkach możemy nawet mówić o torturach. Na pewno zaś mieliśmy do czynienia z niepotrzebnym stosowaniem środków przymusu, mimo że nie były spełnione do tego warunki. Wystarczyło prosić kogoś, by wstał i przeszedł, a zamiast tego policjanci stosowali przemoc. Problem jest jednak szerszy. Jeżeli policja chce przedstawić komuś zarzuty, normalnym sposobem działania jest wylegitymowanie tej osoby i wezwanie jej, by stanęła się na komisariacie o określonej godzinie. Zatrzymanie powinno mieć miejsce wyjątkowo, tj. wtedy, gdy jest uzasadniona obawa, że taka osoba będzie się ukrywać, niszczyć dowody. I na tym tle niektóre głośniejsze zatrzymania, w tym także na żądanie prokuratury, jawią się jako oczywiście bezzasadne. To jest oczywiście element naszej kultury sprawowania władzy w Polsce. Jako społeczeństwo od dawna godzimy się – a w szczególności w ostatnich latach – że tam, gdzie wystarczą mniej inwazyjne środki, jak wezwanie pisemne lub ustne, stosuje się ostentacyjne zatrzymanie. A to powinien być środek absolutnie ostateczny i wyjątkowy, wtedy, gdy wszystkie inne zawiodą. U nas stało się to niestety normą.

Od tamtych wydarzeń minęły już dwa tygodnie. Czy udało się panu wrócić do rozmów z komendą stołeczną policji ws. dyżurów adwokackich właśnie dla osób zatrzymanych?

Adwokatura warszawska już dawno wystąpiła do KSP z projektem „Dostęp do adwokata” przygotowanym przez sekcję prawa karnego naszej izby, który sprawiłby, że przy naszej dobrej współpracy z policją każdy miałby realny dostęp do adwokata po zatrzymaniu. Mimo dobrej woli i otwartości adwokatury spotkało się to z niezrozumieniem. W związku z tym po wydarzeniach z 7 i 8 sierpnia wystosowałem do komendanta stołecznego policji apel, byśmy wrócili do tych rozmów. Przypomniałem, że obowiązek zapewnienia dostępu do adwokata i respektowania praw za-

trzymanego jest obowiązkiem władz państwowych, w tym policji. My jesteśmy nadal otwarci na każdą formę współpracy, by policji ułatwić realizację tych obowiązków. Do dziś nie otrzymałem odpowiedzi, ale wciąż liczę, że ją otrzymam. Jestem pełen wiary, że wspólnie z policją służymy tym samym celom. Chcemy społeczeństwa, które się policji nie obawia i przestrzega ją jako formację broniącą przed przemocą, a nie będącą źródłem tej przemocy.

Czy sądzi pan, że takie masowe, nagłośnione medialnie zatrzymania zwrócą uwagę opinii publicznej na problem dostępu do adwokata i że nacisk społeczny może coś zmienić w tej kwestii?

To, jak reagujemy na przypadki nadużyć ze strony policji jako społeczeństwo, jest swoistym papierkiem lakmusem demokratycznego charakteru tego społeczeństwa. Bardzo liczę na to, że dramatyczne wydarzenia z 7 i 8 sierpnia będą miały jednak pozytywny wymiar w postaci podniesienia świadomości co do roli adwokatów i potrzeby stworzenia lepszego dostępu do adwokatów dla zatrzymanych. A także reformy systemu odpowiedzialności policji. I że jako społeczeństwo będziemy się domagać zmian systemowych w tym zakresie, przede wszystkim właśnie stworzenia systemu takiej pomocy z urzędu dla zatrzymanych. Tu ogromną rolę do odegrania mają organizacje pozarządowe i media.

Widziałem projekt uchwały ORA w tej sprawie. Jak rozumiem, pomysł opiera się na dyżurach telefonicznych?

Adwokaci są na to gotowi, ale system nie będzie skuteczny, jeśli policjanci nie będą przekazywali czynnie i z zaangażowaniem informacji o możliwości dostępu do adwokata. A dziś policja często unika poczenia w sposób, który realnie zapewni taki kontakt. A nawet często demotywuje zatrzymanych przed domaganiem się takiego kontaktu. Zatrzymani często słyszą nawet, że to będzie dla nich niekorzystne, bo adwokat tylko stworzy problemy, a w konsekwencji może być nawet stosowany areszt. To są szkodliwe, a nawet niekwestionowane zachowania, które godzą w zaufanie obywateli do państwa i osłabiają społeczeństwo obywatelskie. ©

Rozmawiał Szymon Cydzik
Cała rozmowa na gazetaprawna.pl

Dyrektorzy szkół sparalizują sanepid

EDUKACJA Niezależnie od sytuacji epidemicznej na danym terenie szefowie placówek oświatowych chcą przechodzić na kształcenie hybrydowe. Tłumaczą to przepełnieniem. **Sanepid i MEN mówią „nie”**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Formalnie od 1 września do szkół mają trafić wszyscy uczniowie. Lekcje mają odbywać się w trybie stacjonarnym, a tylko w wyjątkowych sytuacjach (np. w razie zakażeń) – w trybie hybrydowym. Wtedy część dzieci uczy się w szkole, a część w domu. Dyrektorzy, którzy obawiają się o bezpieczeństwo uczniów i pracowników, chcą jednak częściowo stosować ten drugi tryb, np. w sytuacji, kiedy placówka jest zbyt mała, a uczniów bardzo dużo. Zapowiadają składanie wniosków w tej sprawie do inspekcji sanitarnej. Ministerstwo Edukacji Narodowej podtrzymuje jednak swoje wytyczne. W tej kwestii GIS je wspiera, ale kwestionuje konieczność opiniowania indywidualnych wniosków o zdalną naukę (np. dla uczniów z przewlekłymi chorobami lub z orzeczeniem poradni psychologiczno-pedagogicznej). Inspekcja obawia się fali takich podań.

Chcą hybrydy

Możliwość prowadzenia zajęć w formie mieszanej rozważa wielu dyrektorów. Aby wdrożyć takie rozwiązanie, muszą zwrócić się do organu prowadzącego (np. gminy) o zgodę. To często zwykła formalność. – W miarę rozwoju sytuacji i potrzeb będziemy respektować wnioski dotyczące zmian w organizacji nauczania – potwierdza Paulina Polak, dyrektor Samorządowego Zespołu edukacji w Olkuszach.

Część dyrektorów ma już wstępne przyzwolenie organów prowadzących. Na przykład w wytycznych przygotowanych przez stołeczny ratusz dyrektorów zachęca się do tego, aby do podstawówki uczęszczali uczniowie z klas I-III, a starsi uczyli się zdalnie. Trudniejsze jest uzyskanie opinii sanepidu. Ta musi być pozytywna, aby placówka

mogła uruchomić tryb dualny. Szefowie placówek biorą to pod uwagę.

– Rozważamy wprowadzenie hybrydowego nauczania, tak aby uczniowie czuli się bezpiecznie, a szkoła mogła sprostać wytycznym wydanym przez resorty edukacji i zdrowia oraz Głównego Inspektora Sanitarnego – mówi Anita Fieducik, dyrektor Szkoły Podstawowej w Izabelinie.

– Jeśli sanepid wyda nam negatywną opinię, to będę mogła wykazać, że chciałam maksymalnie zapewnić bezpieczeństwo uczniom, ale organ współdecydujący uznał inaczej – dodaje.

Takie plany mają też dyrektorzy szkół w dużych miastach. W pierwszych dniach uczniowie mają się pojawić w szkole, ale jeśli pojawią się trudności z wypełnieniem wytycznych, posypią się wnioski do samorządów.

– W ubiegłym roku w szkołach ponadpodstawowych naukę rozpoczął tzw. podwójny rocznik. W wielu placówkach znacząco zwiększyła się liczba uczniów. Uwzględniając to, dyrektorzy szkół ponadpodstawowych rozważają możliwość nauczania hybrydowego w liceach, technikach i szkołach branżowych. Wtedy nauka odbywałaby się częściowo stacjonarnie, a częściowo zdalnie, przynajmniej przez pierwsze dwa tygodnie od rozpoczęcia roku szkolnego – potwierdza Daria Kulczewska z Urzędu Miasta Poznania.

Jej zdaniem obawy szefów placówek są uzasadnione, bo do niektórych uczęszcza nawet 2 tys. uczniów.

– Wymagana będzie jednak pozytywna opinia powiatowego inspektora sanitarnego – zastrzega.

Chcą rozluźnienia

Interwencję w kwestii organizowania zajęć zapowiadają opozycja.

– W tym tygodniu chcemy się jeszcze raz spotkać

z Dariuszem Pionkowskim, ministrem edukacji narodowej, i zaapelować do niego, aby szkoły mogły stosować kształcenie hybrydowe. Tym bardziej, jeśli niemożliwe będzie spełnienie wytycznych, w tym związanych z zachowaniem odpowiedniego dystansu. W obecnej procedurze sanepid będzie takie inicjatywy blokował – mówi Krysztyna Szumilas, posłanka PO i zastępca przewodniczącego Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

Część dyrektorów szkół jest przekonana, że wystarczającym argumentem do wnioskowania o dualne nauczanie są problemy z takim ułożeniem planu lekcji, aby uczniowie nie przebywali w zbyt dużym zagęszczeniu. Ale wprowadzenie takiego trybu nie będzie proste.

– Wczoraj odbyło się spotkanie z małopolskim kuratorem, który dobitnie powiedział, że nie będzie żadnej zgody na takie rozwiązanie bez określonych przesłanek – mówi Tomasz Malicki, profesor oświaty i wicedyrektor Technikum nr 2 w Krakowie.

Jego zdaniem dyrektorzy i tak powinni jednak wnioskować o hybrydowe nauczanie (jeśli np. w szkole jest duże zagęszczenie uczniów).

– Nawet jeśli otrzymają odmowę, to będzie dokument, że walczyli o bezpieczeństwo uczniów – przekonuje Malicki.

DGP zapytał resort edukacji narodowej, czy będzie przyzwolenie na hybrydowe nauczanie, jeśli jedynym kryterium we wniosku będą trudności ze spełnieniem ww. wytycznych.

– Absolutnie nie ma takich podstaw – odpowiada stanowczo Anna Ostrowska, rzecznik MEN.

Podobnie uważa główny inspektor sanitarny.

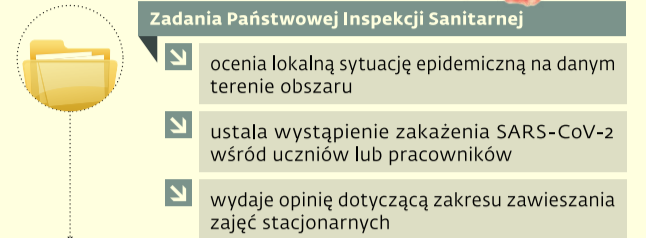
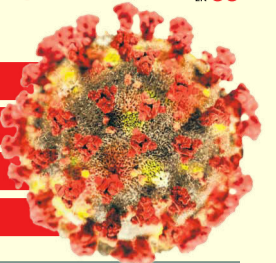
– Gdy słucham wypowiedzi niektórych samorządowców i nauczycieli o tym, że będą

Szkoły z pandemią

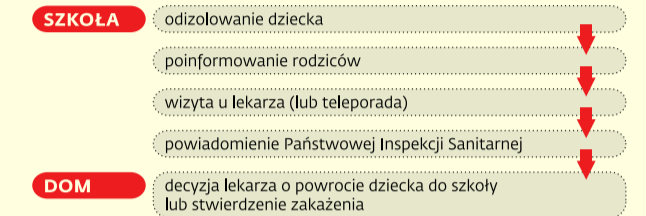
Fot. Andrea Crisante, Shutterstock
Źródło: MEN
LR ©

Kto może rozpocząć działania z uwagi na sytuację epidemiczną

- dyrektor szkoły
- zespół zarządzania kryzysowego
- lekarz
- rodzice



Schemat postępowania w przypadku podejrzenia zarażenia koronawirusem



Przesłanki do wydawania opinii przez inspektora sanitarnego do innej niż stacjonarna organizacji pracy szkół

- zakażenie SARS-CoV-2 w szkole lub innej placówce oświatowej
- lokalna sytuacja epidemiczna
- kwarantanna kogoś z uczniów lub pracowników
- opinia lekarza (choroby przewlekłe)
- orzeczenie poradni psychologiczno-pedagogicznej o potrzebie indywidualnego nauczania

mieć problemy ze spełnieniem wytycznych, to zastanawiam się, jak ich placówki do tej pory funkcjonowały w sezonie grypowym. Przecież co roku mieliśmy zagrożenia i szkoły jakoś działały – mówi Jan Bondar, rzecznik prasowy GIS. Jego zdaniem alarmistyczne tony są przesadne.

– Rozumiem, że niektórzy nauczyciele chcieliby pracować z domu, bo być może jest to bardziej wygodne. Po szczególne inspekcje sanitarne takie inicjatywy będą negatywnie rozpatrywały, bo to nie jest podstawa do zdalnego nauczania. Nawet jeśli w szkole pojawi się pracownik z koronawirusem, to takie okoliczności będą badane i wcale nie muszą oznaczać przejścia na zdalne nauczanie – argumentuje Bondar.

(Nie)dogadani

Wnioski do sanepidu o zastosowanie hybrydowego trybu należy składać, kiedy na terenie placówki pojawi się ognisko koronawirusa, ze względu na lokalną sytuację epidemiczną, a także gdy uczniowie lub pracownicy będą przebywać na kwarantannie. Tak

wynika z zaleceń MEN. Tych przesłanek GIS nie kwestionuje. Dyrektorzy mają jednak także występować do sanepidu, jeśli dyrektor otrzyma opinię lekarza o chorobach przewlekłych dziecka lub orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej o potrzebie indywidualnego nauczania.

– To jest nieporozumienie. Będziemy interweniować w resorcie edukacji, aby w tych dwóch ostatnich przypadkach nie trzeba było występować o opinie – mówi Jan Bondar.

– W przeciwnym razie inspekcja zostanie zalana takimi wnioskami od dyrektorów, a nasi pracownicy i tak mają dużo obowiązków. Jeśli jest orzeczenie lekarza lub poradni, to nasza opinia jest bezprzedmiotowa – dodaje.

To niejedynie zawirowania związane z organizacją nauczania. Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty przedstawiło wczoraj swoje stanowisko w sprawie organizacji nauczania. Głównym postulatem jest opóźnienie roku szkolnego o dwa tygodnie. ©

Do walki ze szcurami zmusza ustawodawca, a nie gmina

ORZECZENIE

Dorota Beker
dorota.beker@infor.pl

Gmina nie może przekroczyć delegacji ustawowej dotyczącej zasad walki z gryzoniami na jej terenie – wynika z orzeczenia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi.

Rada gminy uchwaliła regulamin utrzymania czystości i porządku na należącym do niej terenie. Wprowadzała on obowiązek przeprowadzania deratyzacji co najmniej raz w roku (na bieżąco w przypadku wystąpienia gryzoni). Właściciele nieruchomości zostali też zobowiązani do umieszczania na ich terenie

informacji o terminie planowanej deratyzacji, oznakowania miejsc wyłożonych trutek oraz zabezpieczenia ich przed dostępem dzieci i zwierząt.

Regulamin został zaskarżony przez prokuratora, który uważał, że jego zapisy wykraczają poza zakres delegacji ustawowej. Jego zdaniem gmina nie może w regulaminie określać częstotliwości deratyzacji ani tym bardziej nakładać na właściciela nieruchomości obowiązków informacji i zabezpieczenia terenu.

Rada gminy przyznała rację prokuratorowi i uchyliła uchwałę w określonej części. Ze względu na daleką konsekwencję orzeczenia nieważ-

ności sprawa i tak trafiła jednak przed WSA w Łodzi.

Sąd wskazał, że uchwała rady gminy nie może regulować tego, co zostało już wcześniej przez ustawodawcę unormowane i stanowiło przepis powszechnie obowiązujący. A tak jest w przypadku deratyzacji, bo na podstawie ustawy z 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 1239 ze zm.) osoba zarządzająca nieruchomością jest zobowiązana do utrzymywania należytego stanu higieniczno-sanitarnego, w tym do zwalczania gryzoni.

Łódzki WSA podkreślił, że w przypadku regulaminu utrzymania czystości i porządku gmina może uregulować wyłącznie kwestie wskazane w ustawie z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 713) oraz ustawie z 13 września 1996 r.

o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 2010 ze zm.). Ustawodawca nie użył bowiem sformułowania „w szczególności” ani „m.in.”, lecz wyczerpująco wymienił punkty, które mogą się tam znaleźć. W kontekście usuwania gryzoni gmina zatem może wy-

łącznie wyznaczyć obszar podlegający obowiązkowej deratyzacji i terminy jej przeprowadzania. Każda regulacja rozszerzająca te kwestie (a za takie WSA uznał nałożenie obowiązku informacji i zabezpieczenia na właścicieli oraz obowiązku dodatkowej deratyzacji w momencie, kiedy zwiększy się liczba gryzoni) stanowi przekroczenie granic delegacji i musi skutkować uznaniem uchwały w tej części za nieważną. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Łodzi z 10 lipca 2020 r., sygn. akt II SA/Łd 7/20.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Więcej na
www.gazetaprawna.pl

Niższe odszkodowania za dyskryminację?

WYNAGRODZENIA Taki skutek – zdaniem Sądu Najwyższego – może wywołać projekt nowelizacji kodeksu pracy w sprawie mobbingu płacowego. **Solidarność chce wstrzymania prac nad nim**

Lukasz Guza
lukasz.guza@infor.pl

Poselski projekt PiS, który ma ułatwić walkę z dyskryminacją płacową, może w praktyce wywołać odwrotny efekt. Przewiduje on, że osoby, które za taką samą pracę otrzymują niższe wynagrodzenie, mogłyby domagać się zadośćuczynienia z tytułu mobbingu (obecnie mogą starać się o odszkodowanie z tytułu dyskryminacji lub naruszenia dóbr osobistych). Pomysł ten od początku krytykowali eksperci, ale teraz do tego grona dołączyli m.in. Sąd Najwyższy i NSZZ „Solidarność”, a wątpliwości ma też Państwowa Inspekcja Pracy. Ten pierwszy wskazał, że pracownikom trudniej będzie uzyskać zadośćuczynienie za mobbing płacowy niż odszkodowanie za nierówne traktowanie. Na dodatek po ewentualnej zmianie przepisów sądy mogą orzekać niższe odszkodowania za jakikolwiek inny rodzaj dyskryminacji, np. odmowę awansu lub zwolnienie z pracy ze względu na płeć albo mniejsze zarobki z uwagi na wiek lub wyznanie. Nie będą musiały bowiem uwzględniać rekompensaty za doznaną przez pracownika krzywdę. Z powodu tego typu wątpliwości (zaburzenia całego systemu ochrony przed dyskryminacją) Solidarność postuluje odstąpienie od dalszych prac nad nowelizacją.

Będzie trudniej?

W Sejmie odbyło się już pierwsze czytanie omawianego projektu. Zakłada on rozszerzenie definicji mobbingu. Przejawem tego ostatniego miałyby być także różnicowanie wynagrodzeń pracownika ze względu na jego płeć, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, mające na celu jego poniżenie lub ośmieszenie, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Dzięki temu osoba taka mogłaby domagać się nie tylko

odszkodowania z tytułu dyskryminacji, lecz także zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, o ile nierówność płacowa spowodowała rozstrój jej zdrowia (np. wywołała depresję). Mają na tym skorzystać przede wszystkim kobiety, które – przeciętnie – są gorzej wynagradzane od mężczyzn (za taką samą pracę; w 2018 r. luka płacowa w Polsce wyniosła 19,9 proc.).

W swojej opinii do projektu SN przypomniał jednak, że już teraz rekompensata (zadośćuczynienie) za krzywdę, w tym także tę związaną z rozstrojem zdrowia, powinna być przyznawana w ramach odszkodowania za dyskryminację. I to bez względu na to, czy pracownik czuje się gorzej traktowany ze względu na płeć czy też np. wiek, niepełnosprawność, pochodzenie etniczne czy jakkolwiek inną cechę. Wynika to np. z wyroku SN z 9 maja 2019 r. (sygn. akt III PK 50/18). Jeśli więc pracownik uważa, że jest gorzej traktowany (np. mniej zarabia), to może domagać się odszkodowania za dyskryminację, a sąd powinien uwzględnić w nim zadośćuczynienie za krzywdę związaną z tą niesprawiedliwością.

– Wprowadzenie proponowanej przez posłów zmiany w sposób istotny zaburzy obecny system dochodzenia roszczeń z tytułu dyskryminacji i paradoksalnie może spowodować osłabienie ochrony pracowników – tłumaczy w swej opinii SN.

Wskazuje, że po znowelizowaniu kodeksu pracy tylko jeden rodzaj nierównego traktowania (mniejsza pensja ze względu na płeć) będzie uznawany za przejaw mobbingu i uprawni do dochodzenia zadośćuczynienia. A to może oznaczać, że taka rekompensata nie będzie już uwzględniana przy zasądzeniu odszkodowania za inny rodzaj dyskryminacji, np. w przypadku zwolnienia z pracy ze względu na wiek, niższe zarobki z powodu przynależności do związków zawodowych

lub odmowę awansu z powodu orientacji seksualnej.

– Trzeba się z liczyć z takim skutkiem. Już wcześniej orzecznictwo nie było w tym względzie jednolite. Niektóre sądy uznawały, że odszkodowanie z tytułu dyskryminacji może rekompensować tylko szkody materialne, więc nie uwzględniały zadośćuczynienia za krzywdę. Po zmianie za takim poglądem będzie przemawiał dodatkowy argument – tłumaczy dr Magdalena Zwolińska, adwokat i partner w kancelarii NGL Legal.

Nowy przepis będzie bowiem wprost przewidywał zadośćuczynienie, ale tylko w stosunku do dyskryminacji płacowej ze względu na płeć.

– Nie można też pomijać systematyki kodeksu pracy. Skoro rekompensata za krzywdę jest teoretycznie możliwa zarówno w przypadku mobbingu, jak i dyskryminacji, to dlaczego przepisy wskazują taką możliwość jedynie w art. 94³, który dotyczy mobbingu? – zauważa dr Zwolińska.

Ekspertki wskazują też, że nowe rozwiązania niepotrzebnie komplikują cały system dochodzenia roszczeń z tytułu nierównego traktowania lub nękania w miejscu pracy.

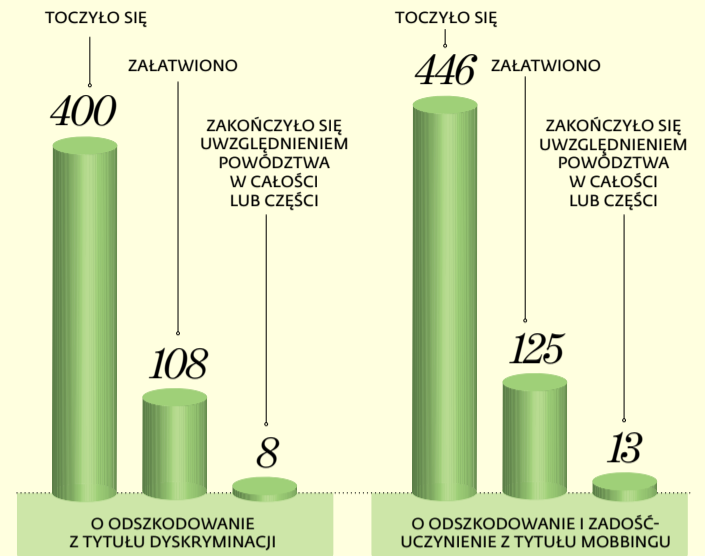
– Już obecnie obowiązujące przepisy umożliwiają zatrudnionym egzekwowanie odpowiedzialnej rekompensaty z tytułu nierównego traktowania. Mam wrażenie, iż nowe rozwiązania zgłoszono nie z myślą o zwiększeniu ochrony pracowników, lecz po to, aby dać wyraz, że ustawodawca przywiązuje dużą wagę do kwestii równości ze względu na płeć – uważa Grzegorz Orłowski, radca prawny z kancelarii Orłowski Patulski Walczak.

Problem z dowodem

Dodatkowo w swej opinii SN przytoczył też argumenty już wcześniej przedstawiane przez specjalistów. Trudniej jest dochodzić zadośćuczynienia za mobbing niż odszkodowania za dyskryminację. W tym drugim przypadku zatrudniony musi jedynie uprawdopodobnić nierówne traktowanie (przedstawić fakty, z których można domniemywać, że np. zarabia mniej, bo jest kobietą). To pracodawca musi udowodnić, że nie

Dyskryminacja i mobbing

Liczba spraw przed sądami rejonowymi w I półroczu 2019 r.



dyskryminował. W przypadku zadośćuczynienia za mobbing dowód leży po stronie zatrudnionego. Będzie musiał wykazać, że nie tylko firma płaci mu mniej ze względu na płeć, lecz także wszystkie pozostałe przesłanki mobbingu, czyli np. uporczywość i długotrwałość działania pracodawcy, chęć ośmieszenia lub poniżenia, izolacji lub wyeliminowania z zespołu współpracowników. Na dodatek konieczne będzie udowodnienie, że gorsze zarobki doprowadziły do rozstroju zdrowia zatrudnionego, co – w praktyce – byłoby bardzo trudne.

– Trzeba będzie wykazać, że działanie pracodawcy było celowe i uporczywe, a przecież różnicowanie płac to delikatny temat. Firmy starają się to obiektywnie uzasadniać, nie upowszechniają informacji w tym zakresie – wskazuje dr Zwolińska.

Zbieżna krytyka

Podobne uwagi w swoim stanowisku – zwłaszcza w zakresie ciężaru dowodu i problemów z wykazaniem mobbingu – przedstawił Wiesław Łyszczek, główny inspektor pracy (GIP). Także on zwrócił uwagę, że obecne przepisy antydyskryminacyjne umożliwiają rekompensowanie krzywdy doznanej wskutek nierównego traktowania (w tym polegającego na różnicowaniu płac ze względu na płeć).

– Uwzględniając powyższe, należy rozważyć, czy projektowana zmiana przyniesie oczekiwany efekt – wskazał w swej opinii GIP.

Z kolei NSZZ „Solidarność” postuluje wprost wstrzymanie prac nad nowelizacją. Jej zdaniem uchwalenie tych przepisów pogłębiłoby problemy z rozróżnieniem mobbingu i dyskryminacji (w szczególności problematyczne byłoby dodanie do definicji mobbingu zachowań, które stanowią dyskryminację ze względu na płeć). Związek pozytywnie ocenił jednak sam cel zmiany, czyli skuteczniejsze zagwarantowanie równości płacowej.

Jak więc skutecznie rozwiązać omawiany problem? W swej opinii SN wskazuje, że wzmocnienie pozycji kobiet na rynku pracy jest jak najbardziej pożądane, ale omawiany projekt nie jest dobrym środkiem do osiągnięcia tego celu.

– Można natomiast rozważyć znaczące podwyższenie kwoty minimalnego odszkodowania za ten rodzaj dyskryminacji – wskazał Sąd Najwyższy.

Obecnie rekompensata ta nie może być niższa od minimalnego wynagrodzenia za pracę (2,6 tys. zł w 2020 r.). Zdaniem SN wielokrotnienie tej sumy w przypadku różnicowania wynagrodzeń ze względu na płeć skuteczniej odstraszałoby pracodawców od tego rodzaju naruszeń.

– To ciekawe rozwiązanie, nad którym warto dyskutować. Na pewno byłby to istotny sygnał dla pracodawców – podsumowuje mec. Orłowski.

Etap legislacyjny
Projekt po I czytaniu

Składka na samorząd zawodowy jest jak podatek

ORZECZENIE

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Wstąpienie do korporacji zawodowej oznacza obowiązek wnoszenia opłaty na jej działalność. Spór o wysokość tej ostatniej (dla danej osoby) nie zwalnia od zapłaty. W takiej sytuacji należy ją uiszczać przynajmniej w minimalnej, wymaganej kwocie. Tak wynika z postanowienia Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 2020 r. Sprawa, którą rozpatrywał SN, dotyczyła farmaceutki, która będąc właścicielką apteki, została zobowiązana do opłacania wyższych składek na samorząd aptekarski. Według aktualnych uchwał Naczelnej Rady Apte-

karskiej wynoszą one zasadniczo 75 zł, ale właściciele i kierujący aptekami zobowiązani są do opłacania składek w dużo niższej kwocie (40 zł). Zainteresowana weszła do Wielkopolskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej, której była członkiem. Nie godząc się na wyższą stawkę, odmówiła w ogóle opłacania składek. W efekcie nie wносиła tych należności przez blisko 10 lat (część z nich już się przedawniła). Stało się to powodem do wytoczenia sprawy dyscyplinarnej o naruszenie Kodeksu Etyki Aptekarza RP. Jego przepisy nakazują farmaceutom opłacać składki z tytułu przynależności do korporacji zawodowej.

Orzeczenie sądu Okręgowej Izby Aptekarskiej było jedno-

znaczne. Farmaceutka została uznana za winną naruszenia kodeksu etyki i wymierzono jej karę upomnienia. Naczelny Sąd Aptekarski podtrzymał to orzeczenie, a wskutek kasacji sprawa trafiła do SN. W trakcie postępowania przed tym ostatnim obrończyni obwinionej podnosiła, że spór z izbą aptekarską już się zakończył, a zainteresowana opłaciła już zaległe składki. Dlatego nie należy jej karać za przewinienie, którego skutki już zostały naprawione. SN nie uznał jednak tych argumentów za zasadne i oddalił kasację.

– Oceniając charakter tych składek, zresztą podobnie jak innych tego typu opłat na rzecz samorządów korporacji zawodo-

wej, można uznać je za pewnego rodzaju podatek, choć w jakimś sensie dobrowolny – wskazał sędzia SN Jerzy Grubba.

Podkreślił, że podstawowe reguły dotyczące obowiązku opłacania podatków mogą być stosowane także w rozpatrywanej sprawie. A jedna z głównych zasad stanowi, że daniny publiczne należy płacić.

– Można się spierać co do wysokości takiego zobowiązania, ale nie zwalnia to z obowiązku regulowania tych należności. Mówiąc wprost: nie wolno kontestować obowiązku opłacania składek w ten sposób, że w ogóle ich się nie płaci. Takie zachowanie nie może być aprobowane – wyjaśnił sędzia Jerzy Grubba.

SN podkreślił, że wstąpienie do korporacji aptekarzy oznacza przyjęcie zobowiązania do wnoszenia opłat na działalność samorządu zawodowego. Są one przeznaczane na działania organów tego ostatniego. W razie sporu co do ich wysokości członek korporacji powinien opłacać je przynajmniej w wysokości minimalnej, co do której nie będzie zasadniczo sporu. Nie może w ogóle zaprzestać ich opłacania.

ORZECZNICTWO

Postanowienie Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 2020 r., sygn. I KK 55/20.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Jest dopłata mimo braku ciągłości między orzeczeniami

NIPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Jeśli między dwoma kolejnymi orzeczeniami o niepełnosprawności nie ma zachowanej ciągłości występowania u pracownika dysfunkcji zdrowotnej, na potrzeby otrzymania dopłat do pensji można uznać, że powstała ona w okresie zatrudnienia. Nie jest wtedy konieczne wykazywanie tzw. efektu zachęty, którego spełnienie jest jednym z warunków uzyskiwania dofinansowań do wynagrodzeń – wynika ze stanowiska Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON).

Efekt zachęty polega na wykazaniu, że w miesiącu zatrudnienia niepełnosprawnego pracownika doszło do wzrostu zatrudnienia ogółem w porównaniu z poprzednimi 12 miesiącami. Zgodnie z art. 26b ust. 6a ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej

oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 426 ze zm.) tego warunku nie stosuje się w odniesieniu do pracownika, którego niepełnosprawność powstała w trakcie zatrudnienia u pracodawcy wnioskującego o subsydia płacowe.

Ogólnopolska Baza Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (OBPON.org) zapytała więc PFRON, czy wspomniany przepis będzie obowiązywał w sytuacji, gdy z nowego orzeczenia o niepełnosprawności (przedstawionego po wygaśnięciu starego) wynika przerwa w występowaniu dysfunkcji zdrowotnej. Organizacja podała przy tym przykład pracownika, który miał orzeczenie zaliczające go do lekkiego stopnia niepełnosprawności od 7 sierpnia 2017 r. (ze wskazaniem o braku możliwości określenia, od kiedy istnieje dysfunkcja zdrowotna), ważne do 2 października 2019 r.

Podwładny złożył wniosek o nowe orzeczenie 20 listopada ub.r. Zostało ono wydane 17 grudnia, a pracodawcy przekazane 23 grudnia 2019 r. Pracownik ponownie został w nim zaliczony do lekkiego poziomu dysfunkcji zdrowotnej, ale od 20 listopada 2019 r. i również ze wskazaniem, że nie wiadomo, od kiedy istnieje niepełnosprawność. W praktyce oznacza to, że od 3 października do 19 listopada nie była zachowana ciągłość stopnia niepełnosprawności, ale już na podstawie pierwszego orzeczenia pracodawca w miesiącu zatrudnienia tego pracownika wykazał efekt zachęty.

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych odpowiedział, że jak wynika z dotychczasowych wyjaśnień Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, należy uznać, że zaszyły przesłanki wymienione w art. 26b ust. 6a ustawy i można

przyjąć, że niepełnosprawność powstała w trakcie zatrudnienia u pracodawcy. Przedsiębiorca może więc niezwłocznie po otrzymaniu kolejnego orzeczenia oraz spełnieniu innych warunków wynikających z ustawy ubiegać się o dofinansowania do wynagrodzenia takiego pracownika.

Fundusz dodaje, że przy wliczaniu do stanu zatrudnienia osób niepełnosprawnych na podstawie kolejnego orzeczenia o stopniu dysfunkcji zdrowotnej w przedstawionych przez OBPON.org okolicznościach będzie miał zastosowanie art. 2a ust. 3 ustawy. Zgodnie z nim bez względu na datę złożenia wniosku o wydanie następnego orzeczenia osobą niepełnosprawną uwzględnia się do stanu zatrudnienia pracowników z dysfunkcjami w okresie do trzech miesięcy poprzedzających jego przedstawienie pracodawcy (jeżeli z jego treści wynika, że osoba była w tym czasie niepełnosprawną). ©

INTERPRETACJE

Paulina Szewiła
paulina.szewiła@infor.pl

W podstawie wymiaru należności do ZUS nie uwzględnia się premii przyznanej z okazji święta firmy pracownicy, która przebywała na urlopie wychowawczym – wynika z decyzji organu rentowego.

Sprawa dotyczy przedsiębiorcy, który z okazji urodzin firmy postanowił wypłacić wszystkim pracownikom nagrody. Przy ich przyznawaniu uwzględniono także dwie pracownice przebywające na urlopiach wychowawczych. Przedsiębiorca miał wątpliwość, czy w ich przypadku kwoty tych nagród powinny wliczać się do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Choć składki na ubezpieczenia takich osób finansuje w całości budżet państwa, to płatnik powinien sporządzić i wysłać do organu rentowego odpowiednio uzupełnione dokumenty rozliczeniowe. Płatnik rozlicza za taką osobę należności do ZUS od jej przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wypłaconego za 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających urlop wychowawczy. Uwzględnia przy tym wszystkie składniki przychodu, które pracownik uzyskuje ze stosunku pracy, a które nie podlegają wyłączeniu. Ustalona w ten sposób podstawa wymiaru nie może być jednak wyższa niż 60 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego i niższa niż 75 proc. minimalnego wynagrodzenia miesięcznego. Kwestie te regulują art. 18 ust. 5b i ust. 14 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 266 ze zm.).

ZUS uznał, że wartość nagrody jubileuszowej wypłaconej pracownicy na urlopie wychowawczym nie stanowi podstawy wymiaru na ubezpieczenia społeczne. Przypomniał, że źródłem istnienia obowiązku ubezpieczeniowego jest posiadanie tytułu. Ustalenie podstawy wymiaru składek możliwe jest więc wyłącznie wtedy, gdy dana osoba go posiada lub gdy przychód osiągną przez nią pozostaje z nim (tytułem) w bezpośrednim związku.

Organ rentowy zwrócił uwagę, że przebywanie na urlopie wychowawczym to odrębny od umowy o pracę tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego i rentowych. Okres ten jest czasem przerwy w ubezpieczeniu pracowniczym. Składki za osoby przebywające na urlopiach wychowawczych ustalane są wyłącznie od podstaw wynikających ze wspomnianych art. 18 ust. 5b i ust. 14. Wyjątkiem są przychody ze stosunku pracy należne za wcześniejszy okres jej świadczenia (np. zagłębie wynagrodzenie) wypłacane w okresie urlopu wychowawczego, które są podstawą wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe ze stosunku zatrudnienia, gdyż są należne za okres realizacji umowy.

ZUS wskazał, że inne świadczenia opłacane przez pracodawcę za okres urlopu wychowawczego nie stanowią podstawy wymiaru składek z tytułu stosunku pracy. Wartość nagrody jubileuszowej wypłaconej pracownicy na urlopie wychowawczym nie stanowi podstawy wymiaru na ubezpieczenia społeczne. ©

Decyzja ZUS oddział w Gdańsku z 31 lipca 2020 r. (DI/100000/43/474/2020).

Pracownicy sanepidu dostaną wyższe dodatki

PŁACE

Paulina Szewiła
paulina.szewiła@infor.pl

Nawet 75 proc. wynagrodzenia zasadniczego będzie mógł wynosić dodatek specjalny dla pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej za wykonywanie zadań podczas stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii – wynika z projektu nowelizacji rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie trybu przyznawania pracownikom

Państwowej Inspekcji Sanitarnej wykonującym czynności kontrolne dodatku specjalnego do wynagrodzenia oraz wyso-

12 tys.

pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej może być potencjalnie uprawnionych do zwiększonego dodatku

kości tego dodatku. Jego ostateczna wysokość będzie zależeć od decyzji właściwego państwowego

inspektora sanitarnego, przy uwzględnieniu możliwości finansowych kierowanej przez niego jednostki.

Do tej pory dodatek specjalny był przyznawany w wysokości nie większej niż 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego pracownika. Resort tłumaczy, że konieczność jego podwyższenia wynika ze zwiększonej liczby zadań podejmowanych przez osoby tam zatrudnione w związku z epidemią koronawirusa.

Projekt przewiduje, że na zmienionym rozwiązaniu skorzystają również ci pracownicy, którzy w okresie obowiązywania na obszarze kraju stanu epidemii w związku z COVID-19 podejmowali czynności kontrolne przed datą wejścia w życie nowelizacji rozporządzenia. Będzie można przyznać im za ten czas dodatek w zwiększonej wysokości albo podwyższony ten, który już otrzymali. ©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do uzgodnień

■ **Przed Sądem Rejonowym w Sandomierzu** Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 488/19 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Koprzywnica, Urzędu Miasta i Gminy Koprzywnica z udziałem Skarbu Państwa – Starosty Sandomierskiego. Starostwo Powiatowe w Sandomierzu – o zasiedzenie nieruchomości stanowiącej działkę o nr ewid. 295 2 o pow. 0,28 ha położoną w Postronnej, gm. Koprzywnica, zabudowana budynkiem remizy strażackiej. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Sandomierzu i wykazali swoje prawa do ww. nieruchomości. W przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu w przedmiocie zasiedzenia. W-27173

■ **Przed Sądem Rejonowym w Sandomierzu** Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 121/20 toczy się postępowanie z wniosku Stanisławy Dziorek o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Janie Kaczmarskim, syn Szczepana i Katarzyny z domu Zajac, zmarłym w dniu 25.03.1984 r. w Okalina Wieś, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Okalina Wieś. Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. sądu i wykazały swoje prawa do spadku po zmarłym Janie Kaczmarskim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte przy stwierdzeniu nabycia praw do spadku. W-27174

■ **Przed Sądem Rejonowym w Białej Podlaskiej** w I Wydziale Cywilnym toczy się

postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 465/19 z wniosku Ireneusza Stanisława Dąbrowskiego z udziałem Doroty Anny Dąbrowskiej o stwierdzenie zasiedzenia na rzecz Janusza Dąbrowskiego, zmarłego 23 października 2007 roku w Białej Podlaskiej, synu Józefy i Stanisława, nieruchomości położonej w miejscowości Janów Podlaski, obręb Osada, gmina Janów Podlaski, woj. lubelskie, oznaczonej obecnie w ewidencji gruntów numerem 600/1 (a uprzednio numerem 600) – o powierzchni 0,2995 ha. Wskazana nieruchomość nie ma założonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia umieszczenia ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu do udziału w postępowaniu i wykazali swoje prawa do opisanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może nastąpić zasiedzenie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione. W-27175

■ **W Sądzie Rejonowym w Wieluniu** toczy się w sprawie o sygn. akt I Ns 417/20 postępowanie z wniosku Macieja Grabowskiego z udziałem Ewy Jankowiak, Krystyny Mrozek, Piotra Grabowskiego, Kingi Bartkowiak, Teresy Pacuła, Tomasa Morawskiego, Bożeny Morawskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Apolinarym Karczewskim, synu Hipolita i Karoliny, zmarłym 26 czerwca 1942 r. w Dachau (Niemcy), którego ostatnim miejscem zamieszkania były Mierzyce. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia

zgłosili się do sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W-27176

■ **W Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim** I Wydziale Cywilnym w sprawie I Ns 378/19 toczy się postępowanie z wniosku Teresy Kuczyńskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Podolu II (gmina Bełżyce), oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 330 o pow. 0,86 ha i 173 o pow. 1,02 ha, która nie posiada założonej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkich, którzy roszczą sobie prawa do ww. nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa, albowiem w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie jej własności zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono udowodnione. W-27177

■ **W Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim** I Wydziale Cywilnym w sprawie I Ns 369/19 toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Kamińskiego i Ewy Kamińskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Bełżycach, obręb Bełżyce-Centrum, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 813 o powierzchni 0,0656 ha, która nie posiada założonej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkich, którzy roszczą sobie prawa do ww. nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje

prawa, albowiem w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie jej własności zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono udowodnione. W-27178

■ **W Sądzie Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim** pod sygn. akt I Ns 847/18 toczy się sprawa z wniosku Bolesława Sitko z udziałem Romana Sosny o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości niezabudowanej, położonej w Radlinie, obejmującej działkę nr 1711/199 o powierzchni 0,2500 ha, mapa 3, zapisanej w księdze wieczystej o numerze GL1W/00008291/3 Sądu Rejonowego w Wodzisławiu Śląskim, a w której ujawnionym właścicielem jest Roman Sosna, syn Franciszka i Anny, w całości. Wzywa się, aby zainteresowani w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione. W-27179

■ **Przed Sądem Rejonowym w Nowym Dworze Mazowieckim** pod sygn. akt I Ns 325/19 toczy się postępowanie z wniosku Bogumiły i Waldemara Gajewskich o zasiedzenie nieruchomości położonej w Nowym Dworze Mazowieckim, składającej się z części działek o nr ewid. 32 i 33 z obrębem 0028 8-02. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i wykazali prawa do nieruchomości. W przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione. W-27180

US

25 SIERPANIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPANIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-7, VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPANIA

Termin wpłaty podatku akcyzowego oraz złożenia deklaracji dla tego podatku

ZUS

7 WRZEŚNIA

Termin zapłaty składki na ubezpieczenie społeczne, zdrowotne, Fundusz Pracy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych opłacanej przez jednostki budżetowe i samorządowe zakłady budżetowe

10 WRZEŚNIA

Termin zapłaty składki na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i Fundusz Pracy przez osoby fizyczne opłacające składkę wyłącznie za siebie

Dziennik Ustaw z 19 sierpnia 2020 r.

Warunki udzielania pomocy finansowej

Rozporządzenie ministra funduszy i polityki regionalnej z 7 sierpnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie udzielania przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości pomocy finansowej w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014–2020

➔ **Weszło w życie** z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 20 sierpnia 2020 r.

Poz. 1417

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem, pomoc wywołuje efekt zachęty. Oznacza to, że jest udzielana przedsiębiorcy pod warunkiem złożenia wniosku o jej udzielenie przed rozpoczęciem prac nad projektem. Jednak w przypadku: pomocy dla MSP na finansowanie ryzyka, pomocy dla przedsiębiorców rozpoczynających działalność oraz pomocy de minimis na pokrycie określonych kosztów – nie obowiązuje wymóg wywołania efektu zachęty lub uznaje się, że pomoc ta go wywołuje. Wsparcie ma charakter:

- pomocy operacyjnej, której czas trwania nie przekracza dziesięciu lat od dnia jej udzielenia, lub
 - pomocy inwestycyjnej.
- Kosztami kwalifikowalnymi w ramach pomocy inwestycyjnej są te przeznaczone na utworzenie lub modernizację infrastruktury badawczej lub demonstracyjnej, umożliwiającej fizyczną prezentację całości lub części procesu produkcyjnego, niezbędnej do świadczenia przez koordynatora klastra nowej usługi. Intensywność pomocy operacyjnej nie przekracza 50 proc. łącznych kosztów kwalifikowalnych w okresie, na który jest przyznawana. Natomiast intensywność pomocy inwestycyjnej nie przekracza w przypadku inwestycji prowadzonych:
- na obszarze województwa mazowieckiego – 55 proc. kosztów kwalifikowalnych,
 - w innych województwach – 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.

Pomnik historii

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 13 sierpnia 2020 r. w sprawie uznania za pomnik historii „Sulejówek – Milusin, zespół domu Marszałka Józefa Piłsudskiego”

➔ **Weszło w życie** z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 20 sierpnia 2020 r.

Poz. 1418

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem, uznaje się za pomnik historii „Sulejówek – Milusin, zespół domu Marszałka Józefa Piłsudskiego”, położony na obszarze Sulejówka, w województwie mazowieckim. Mapa wyżej wymienionego pomnika historii stanowi załącznik do rozporządzenia.

Dziennik Ustaw z 20 sierpnia 2020 r.

Wymagania dotyczące wyrobu napojów spirytusowych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 22 lipca 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o wyrobie napojów spirytusowych oraz o rejestracji i ochronie oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych

Poz. 1419

Mandaty nakładane przez strażę gminne

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 4 sierpnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykroczeń, za które strażnicy straży gminnych są uprawnieni do nakładania grzywnien w drodze mandatu karnego

➔ **Wejście w życie** po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 4 września 2020 r.

Poz. 1420

Omówienie: Strażnicy straży gminny będą uprawnieni do nakładania grzywnien w drodze mandatu karnego za wykroczenia określone w wymienionych w nowym rozporządzeniu przepisach ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, a także ustawy o odpadach.

Ochrona zdrowia zwierząt

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 15 lipca 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt

Poz. 1421

Wsparcie rynku ubezpieczeń należności handlowych

Ustawa z 16 lipca 2020 r. o wsparciu rynku ubezpieczeń należności handlowych w związku z przeciwdziałaniem skutkom gospodarczym COVID-19)

➔ **Weszło w życie** z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 21 sierpnia 2020 r.

Poz. 1422

Omówienie: Celem ustawy jest ograniczenie – zwiększonego z powodu kryzysu gospodarczego wywołanego pandemią – ryzyka ponoszonego przez zakłady ubezpieczeń oferujące ubezpieczenia należności handlowych. Dokonano tego poprzez przejście takiego ryzyka przez Skarb Państwa. Ubezpieczenie należności handlowych (tzw. ubezpieczenie kredytu kupieckiego) zapewnia ochronę wiarygodności przysługujących ubezpieczonemu przedsiębiorcy – wynika z opinii przedstawionej podczas prac senackich nad ustawą. Należności te objęte są ochroną ubezpieczeniową do sumy ustalonej w umowie ubezpieczenia, do wysokości której odpowiedzialność za niewypłacalnego kontrahenta przyjmuje na siebie ubezpieczyciel. W trakcie trwania ochrony ubezpieczeniowej zakład ubezpieczeń monitoruje kondycję finansową kontrahentów ubezpieczonego. Jeśli nie uregulują oni swoich zobowiązań, to ubezpieczony przedsiębiorca otrzymuje od zakładu odszkodowanie za należności z tytułu dostarczonych im towarów lub świadczonych dla nich usług. W ramach umowy ubezpieczenia należności handlowych zakład ubezpieczeń przyznaje ubezpieczonemu przedsiębiorcy limity kredytowe na należności od poszczególnych kontrahentów. Limit kredytowy określa maksymalną kwotę należności podlegającą ochronie ubezpieczeniowej. Przejęcie przez Skarb Państwa od zakładów ubezpieczeń wspomnianego ryzyka dotyczyć będzie należności handlowych:

- stanowiących kwoty pieniężne należne przedsiębiorcy z tytułu transakcji handlowej od kontrahenta mającego siedzibę lub miejsce sprawowania zarządu w państwie o ryzyku tymczasowo niezbywalnym, o którym mowa w załączniku do komunikatu Komisji do państw członkowskich w sprawie zastosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do krótkoterminowego ubezpieczenia kredytów eksportowych;
- potwierdzonych dokumentem księgowym wystawionym zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa lub prawomocnym wyrokiem sądu;
- o terminie płatności poniżej 2 lat.

W przypadku przedsiębiorcy wykonującego działalność w Polsce przejście ryzyka dotyczyć ma należności handlowych z tytułu sprzedaży towarów lub świadczenia usług w kraju lub eksportu z jego terytorium. Rada Ministrów w celu minimalizacji skutków gospodarczych rozprzeszczenia się COVID-19 będzie mogła przyjąć rządowy program wsparcia rynku ubezpieczeń należności handlowych. Skarb Państwa, reprezentowany przez ministra właściwego do spraw gospodarki, w ramach realizacji programu, w umowie zawartej z zakładem ubezpieczeń będzie mógł zobowiązać się do przejścia 80 proc. ryzyka wynikającego z portfela ubezpieczeń należności handlowych. W określonych okolicznościach Skarb Państwa przejmie 100 proc. ryzyka ubezpieczeniowego. Środki na pokrycie kosztów odszkodowań z tytułu przejętego przez Skarb Państwa ryzyka ubezpieczeniowego będą przekazywane zakładom ubezpieczeń ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 lub z budżetu państwa.

Delegowanie pracowników

Ustawa z 24 lipca 2020 r. o zmianie ustawy o delegowaniu pracowników w ramach świadczenia usług oraz niektórych innych ustaw

Poz. 1423

Omówienie: Nowelizacja ma na celu implementację unormowań dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/957 z 28 czerwca 2018 r. zmieniającej dyrektywę 96/71/WE dotyczącą delegowania pracowników w ramach świadczenia usług.

Zgodnie z nowymi przepisami, pracodawca delegujący pracownika na terytorium RP ma zapewnić mu, do upływu okresu 12 miesięcy delegowania, warunki zatrudnienia nie mniej korzystne niż wynikające z kodeksu pracy. Ponadto pracodawca delegujący pracownika na terytorium RP zapewni mu warunki zatrudnienia nie mniej korzystne niż wynikające z kodeksu pracy przez okres dłuższy niż 12 miesięcy, nieprzekraczający jednak 18 miesięcy od dnia rozpoczęcia świadczenia usługi, pod warunkiem złożenia Państwowej Inspekcji Pracy umotywowanego powiadomienia, nie później niż do upływu okresu 12 miesięcy tego delegowania. Umotywowane powiadomienie składać się będzie w języku polskim lub w języku angielskim w formie pisemnej, w postaci papierowej albo elektronicznej, w tym za pośrednictwem Punktu Informacji dla Przedsiębiorcy. Uregulowano także przypadek, gdy okres delegowania pracownika na terytorium Polski przekroczy 12 miesięcy, a w przypadku złożenia Państwowej Inspekcji Pracy umotywowanego powiadomienia – 18 miesięcy. W takiej sytuacji pracodawca delegujący pracownika na terytorium RP zapewni mu także inne warunki zatrudnienia nie mniej korzystne niż wynikające z kodeksu pracy oraz innych przepisów regulujących prawa i obowiązki pracowników. Do ustawy o delegowaniu pracowników w ramach świadczenia usług dodano rozdział regulujący obowiązki pracodawcy użytkownika, do którego skierowany został do pracy pracownik z innego państwa członkowskiego lub który kieruje pracownika do pracy w innym państwie członkowskim.

➔ **Wejście w życie** po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 4 września 2020 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach

Dziennik Ustaw z 21 sierpnia 2020 r.

Zasady obowiązujące na przejściach granicznych

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 20 sierpnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych

➔ **Weszło w życie** z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 22 sierpnia 2020 r.

Poz. 1424

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą procedur obowiązujących cudzoziemców, których przyjazd następuje w związku z udziałem, w charakterze zawodnika, członka sztabu szkoleniowego, lekarza, fizjoterapeuty lub sędziego, w międzynarodowych zawodach sportowych organizowanych w Polsce. Chodzi o zawody organizowane przez międzynarodową federację sportową działającą w sporcie olimpijskim lub paraolimpijskim lub inną uznaną przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski albo organizowanych przez międzynarodową organizację sportową o zasięgu kontynentalnym należąca do takiej federacji lub polski związek sportowy.

Powiaty z dodatkowymi obostrzeniami

Rozporządzenie Rady Ministrów z 20 sierpnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii

➔ **Weszło w życie** 22 sierpnia 2020 r.

Poz. 1425

Omówienie: Obszar czerwony obejmuje powiaty:

- rybnicki i miasto na prawach powiatu Rybnik w województwie śląskim,
- nowotarski, nowosądecki i miasto na prawach powiatu Nowy Sącz w województwie małopolskim,
- lipski w województwie mazowieckim,
- wieluński w województwie łódzkim.

Natomiast obszar żółty obejmuje powiaty:

- pszczyński, miasto na prawach powiatu Ruda Śląska i miasto na prawach powiatu Żory w województwie śląskim,
- ostrzeszowski i ostrowski w województwie wielkopolskim,
- tatrzański w województwie małopolskim,
- miasto na prawach powiatu Biała Podlaska w województwie lubelskim,
- pączęński i łowicki w województwie łódzkim,
- jarosławski i przemyski w województwie podkarpackim,
- radziejowski w województwie kujawsko-pomorskim.

Przypomnijmy: powiaty zaliczone do obszaru czerwonego oraz żółtego objęte są określonymi dodatkowymi obostrzeniami (jednak z różnym zakresem obowiązujących ograniczeń).

Podatek dochodowy od osób fizycznych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 lipca 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych

Poz. 1426

Postępowanie egzekucyjne w administracji

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 7 sierpnia 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji

Poz. 1427

Przyznawanie świadczenia pieniężnego

Ustawa z 14 sierpnia 2020 r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w latach 1936–1956

➔ **Wejście w życie** po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. 21 września 2020 r.

Poz. 1428

Omówienie: Ustawa ma na celu zaspokojenie słusznych roszczeń obywateli polskich zesłanych lub deportowanych do ZSRR w latach 1939–1956, którzy do tej pory nie otrzymali rekompensaty za doznane cierpienia. Nowe przepisy przewidują przyznanie tym osobom świadczenia pieniężnego w wysokości proporcjonalnej do okresu pobytu na zesłaniu lub deportacji w ZSRR. Nowe regulacje określają również tryb przyznawania tego świadczenia i jego wysokość. Świadczenie pieniężne będzie przyznawane na wniosek osoby zainteresowanej, złożony do szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Przyznanie, ustalenie wysokości oraz odmowa przyznania świadczenia pieniężnego następować będzie w drodze decyzji administracyjnej. Świadczenie pieniężne będzie wypłacane w terminie miesiąca od dnia doręczenia osobie zainteresowanej decyzji o przyznaniu. Świadczenie przysługiwać będzie osobom, które posiadają obywatelstwo polskie w dniu złożenia wniosku o jego przyznanie.